

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. list. 4.20 gr.
Dla red. 3.70 gr.
Głos. do dom. 30 gr.

Z przes. poczt.

Mies. z dod. list. 4.20 gr.
Pocz. poczt. egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXIX r.
istnienia.

Redakcja i Administr.

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ZADNEJ PARTJI.

Środa dnia 27 stycznia 1926 r.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Delegat Bankers Trustu.

(wyp) Przedstawiciele Bankers Trustu pp. Sibel i Fischer mają dzisiaj wyjechać z powrotem do Ameryki po zakończeniu swych prac w Warszawie. — Chodzi im o najrybniejszą znaną im dyskretną swą politykę o wynikach badań nad monopolami tytoniowymi w Polsce.

Rezygnacja Wojewody Śląskiego.

(wyp) Wojewoda Śląski, p. Biłski, przybył do Warszawy w celu wniesienia prośby o dyktando kandydatury na jego miejsce.

TELEFONEM Z WARSZAWY

SPRAK W TELEFONACH.

Wczoraj o godz. 1-ej w poł. rozpoczął się niespodzianie strajk w centrali telefonów warszawskich. Cała sieć miejska, prócz telefonów rzadowych, zamilkła.

Powód tego przykrego zjawiska jest następujący: W środę r. z. podczas strajku telefonów jedna z telefonistek wyłamała się z pod uchwał „komitetu strajkowego”, za co „komitet” postanowił ją ukarać. W końcu zeszłego tygodnia, gdy zarząd telefonów wypłacał personelowi stacji specjalny dodatek „komitet” zawiadomił kasierkę telefonów, by sumy należnej owej koleżance, nie wypłacała jej, lecz przesyłała do kasy Związku telef. Kasierka usłuchała tego samowolnego rozkazu, za co w następstwie została przez zarząd telefonów zawieszona w swych czynnościach.

Tuż mów zainteresowani „komitet” i ufał się za kasierkę. W obronie zawieszonych proklamowano strajk.

MANIFESTACJE BEZROBOCZYCH.

Wczoraj w godzinach południowych tłum bezrobotnych, podlegany, jak zwykle przez agitatorów, usiłował dostać się do hal Mirowskich.

Zawiadomiona o tem w porę policja zastrzegła odpowiednio wzmożone posterunki, które pochłonęły tłum wstrzymując. Po pewnej chwili manifestantów rozproszono.

Poważniejszych zaistnień nie było.

NOWEJ TARYFY KOLEJOWEJ NIEMA.

Władza za dziennikami stołecznymi podała nam onegdaj sensacyjną — z punktu widzenia obecnych stosunków gospod. — i ogólnego kryzysu wiadomość o „nowej taryfie osobowej” na kolejach państwowych. Wiadomość ta wywołała zrozumiałe niepokojenie wśród szerszych warstw społeczeństwa — bo nawet groźna podwyżka wankich opłat czyni dziś poważny wyrost w budżecie zwykłego emigranta.

Tymczasem nowej taryfy pasażerskiej na kolejach nie wydano, a podana przez „Dziennik ustaw” taryfa kolejowa jest tylko nowym wydaniem taryfy sprzed roku, tak, iż poprzednie normy taryfowe obowiązują bez zmian.

Tak powstały „złoty widok” niepokojących myśli tych, którzy są zmuszeni jeździć koleją.

KINO

Dom Ludowy

ul. Przejazd Nr. 34.

Początek w dni powszednie o 5 i
poł po poł. Sala ogrzewana.

Od wtorku 26 do niedzieli 31 stycznia włącznie

„SZPIEG”

(Głośna sprawa pułkownika Redla).

Dramat w 7-u aktach. — Film, który cały świat rząsał w napięciu — jedna z tajemnic wojny światowej. Zoraca własnej

ojozyzy! — W roli głównej DANNY SERWES.

40 gr. Ceny miejsc: w niedziele i święta od 2 do 4 40 gr. w soboty od 3—5 po poł. wszystkie miejsca 40 gr.

Duch Locarna unosi się nad Niemcami.

Wielka mowa programowa kanclerza Luthra

Berlin 26-1 (aw)

W wielkiej mowie programowej, wygłoszonej dziś przez kanclerza Luthra, stwierdził on, że odnośnie polityki zagranicznej Niemcy pójdą po linię polityki poprzedniego gabinetu, to jest całkowicie w duchu Locarna.

Kanclerz stwierdził, że obecnie najważniejszymi zadaniami Niemiec są: przystąpienie do Ligi Narodów i zredukowanie załogi okupacyjnej do minimum.

Co się tyczy polityki wewnętrznej, to kanclerz powołał się na swoje przemówienie z dnia 25 stycznia z. r. Stwierdził on, że taktyka rządu opracowana będzie ściśle w ramach konstytucji. Kanclerz zapowiedział reformę wyborczą, oraz szereg zamierzeń o

zakresie specjalnie społecznym, jak rozszerzenie akcji pomocy bezrobotnym, niesienie pomocy rolnictwu za pomocą specjalnych kredytów i t. p.

Odnosne sprawy konfiskaty majątków byłych książąt i domów panujących na cele uzwyciężności publicznej kanclerz stwierdził, iż rząd wszelkimi siłami dążyć będzie do uskńnięcia głosowania ludowego nad tą kwestią, gdyż stać się to może zarzewiem do walki między zwolennikami poszczególnych stronnictw.

Nadto oświadczył kanclerz, iż Niemcy dążyć będą do zawarcia szeregu traktatów handlowych, celem podniesienia ruchu towarowego.

Czyszczenie stajni Augjasza.

Sejm zabiera się do naprawy zabagnionych stosunków

Warszawa 26-1 (pat)

Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa wystąpiła referatu p. Rymara, dotyczącego sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli za rok 1924, o wynikach kontroli w następujących resortach: Prezydent Rzeczypospolitej, sejm i senat, prezydium rady ministrów, ministerstwo spraw zagranicznych, ministerstwo pracy i opieki społecznej, ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, ministerstwo przemysłu i handlu. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania N. I. K. przyjęto szereg rezolucji:

1) Sejm wzywa rząd, a w szczególności p. ministra spraw zagranicznych, aby egzekwował bezwzględnie od winnych zwrot szkód, wyrządzonych państwu w poselstwach w Moskwie, w konsulatach we Wroclawiu, Monachium, Lipsku, N. Yorku i t. d.

2) Sejm wzywa p. ministra spraw zagranicznych do pociągnięcia do odpowiedzialności służbowej b. charge d'affaires w Rewlu za niewyłączenie się w ciągu trzech lat z gospodarki kasowej.

3) Sejm wzywa p. ministra spraw wewnętrznych, aby wytoczył dochodzenie służbowe w sprawie dokonanych zakupów i zamówień czapek mundurowych i rewolwerów, a to celem ustalenia wysokości strat skarbu państwa, jak również ewentualne pociągnięcia winnych do odpowiedzialności osobistej i materialnej.

4) Sejm wzywa rząd, a w szczególności p. ministra spraw wewnętrznych, do wydania za

razdzeń, któreby przyspieszyły dochodzenie karne i wyroki przeciwko winnym przebiegów pracowników państwowych.

5) Sejm wzywa rząd, aby za przestępstwa służbowe podwładnych pociągnął do odpowiedzialności dyscyplinarnej i materialnej przełożonych, winnych niedozoru.

6) Sejm wzywa rząd, a w szczególności p. ministra pracy i opieki społecznej, aby wydał upoważnienie dla N. I. K. do przedsięwzięcia kontroli w kasach chorych i funduszu bezrobotnych.

7) Sejm wzywa rząd i wszystkie ministerstwa do ścisłego przestrzegania terminów odpowiedzi, jakie stawia N. I. K.

8) Sejm wzywa rząd do przedłożenia sejmowi noweli do ustawy o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowania dyscyplinarnego przeciwko funkcjonariuszom państwowym, a to celem skrócenia postępowania dyscyplinarnego dla szybkiego wymiaru sprawiedliwości i reformy kar.

Wreszcie komisja budżetowa wybrała specjalną podkomisję dla zbadania materiału, dostarczonego przez N. I. K. oraz zainteresowania ministerstwa, sprawa budowy do mów urzędniczych i strażnic granicznych za okresy, gdy budowa ta kierowała policja państwowa, korpus ochrony pogranicza ministerstwo robót publicznych.

Poza tem na wniosek p. Ramockiego komisja przyjęła cały szereg rezolucji, wzywających rząd do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sadowej urzędników resortu ministerstwa przemysłu i handlu, winnych nadużyć na szkodę skarbu państwa.

270 MORDUJE CHRZEŚCIJANKĘ.

We wsi Wojnikowice, powiatu Kałuskiego, województwa Stanisławowskiego niezwykle wrazenie wywarło onegdaj zamordowanie przez żyda Jojne Garfunkla zaledwie 22-letniej chrześcijanki — nauczycielki p. Janiny Spryngerówny. Morderca od dużego czasu starał się pozyskać względy i chciał by została jego kochanką, lub żeby przeszła na judaizm to się wówczas z nią ożeni.

Gdy jedno i drugie młoda nauczycielka odrzucała w przystępie zemsty zamordował ją.

PSY POŻARŁY DZIECKO

Dyżurny policjant w Kielcach, przechodząc ulicą Bodzentyńska wczesnym rankiem zauważył kilka psów, wlokących i ogryzających jakiś duży przedmiot.

Odebrawszy psom ów zagadkowy przedmiot, posterunkowy stwierdził, że jest to trup noworodka z odgrzyzionymi przez psy nogami.

MIMOCHODEM.

Pilsudczyzna rządzi

BEZMYŚLNOŚĆ CZY — ZŁA WOLA?

W M. S. Wojsk na dzień 26 i 27 bm. oznaczona została „konferencja” inspektorów armii i dowódców O. K., faktycznie zaś, jak donosi „Rzeczpospolita” konferencja owa zamieniła się w posiedzenie nadzwyczajne Rady Wojennej z udziałem d-ów O. K.

Wobec tego nie od rzeczy będzie przypomnieć, że członkami Rady Wojennej są też generałowie: Sikorski i St. Haller. Tymczasem obu tym generałom zaproszenia nie wysłano pod pretekstem, że przebywają na urlopie.

Gdy chodzi o interes państwa i troskę o jego obronę — tam nie może być zbyt duża czyjaśkolwiek dobra myśl lub rada, a tembardziej, gdy pochodzą od ludzi, którzy przez 2 lata kierowali rozwojem naszej armii na naczelnych stanowiskach: ministra i szefa Sztabu Generalnego.

Bez wątpienia — dodaje wzmiankowany dziennik — żaden z tych generałów urlopem by się nie zasłonił, gdyby otrzymał zaproszenie.

Tak się jednak niestety nie stało. W czym też widać dowód nie tyle bezmyślności, — ile zgodnej z dzisiejszymi prądami w armii, złośliwości organizatorów konferencji.

Ładnie, to ładnie wyglądać będziemy wobec zagranicy, kiedy się dowie o stosunkach, jakie zapanowały w naszej armii dzięki temu że... do głosu przychodzi pilsudczyzna.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

z dnia 26 stycznia 1926 roku.

DEWIZY:

Holandja 233,25.

WALUTY:

Dolary St. Zjedn. 7,30

Londyn 35,54

Paryż 27,05

Praga 21,61

Szwajcaria 140,95

Wiedeń 102,75

PAPIERY PROCENTOWE:

8 proc. pożyczka konwersyjna 100; 6 procentowa pożyczka konwersyjna 118; 5 procentowa pożyczka konwersyjna 43,50 sprzedaż; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie przedw. rb. 19,60; 5 proc. L. Z. Warszawy 31,00 5 proc.; L. Z. Warszawy przedwojenne rb. 20,25. 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 29,00.

AKCJE:

Bank Dyskontowy 4,80; Bank handlowy 1,85; Bank zachodni 1,00; Bank zjedn. ziem. ol. 0,95; Bank Zw. sp. zar. 4,00; Cerata 0,35; Puls 0,40; Zgierz 0,30; Elektryczność 1,50; Chodorów 4,75; Częstocice 0,75; Gosławice 1,20; Warz. Cukier 1,95; Firley 0,32 — Węgier 1,58 IV em. 1,58; Polska Nafta 0,30; „Nobel” 1,30; Cegielski 0,10; Łódź 0,58; Modrzejów 2,55; Norblin 0,80; Ostrowiec 4,40 Parowoz 0,25; Potisk 0,80; Rudzki 0,85; Starachowice 0,92; Ursus 0,50; Zygarów 6,70; Borkowice 0,83; — 0,45; Spirytus 1,55; Zeglin 0,40.

KURSE ZBOŻOWE.

Banki Zbożowy-Tow. w Warszawie
Kursy z dnia 26 stycznia r. b.

Nowe komplikacje w aferze fałszerskiej.

Nieugięte stanowisko Francji

Paryż, 26 stycznia (pat)

W związku z instrukcjami przesłanymi ministrowi pełnomocnemu Francji w Budapeszcie, a po lecacych mu domagać się, aby przedstawiciele Francji byli obecni przy przesłuchaniu oskarżonych

o fałszerstwo banknotów. „Le Journal” pisze, iż w sprawie tej rząd francuski zdecydowany jest energicznie zająć stanowisko.

Zdaniem „Petit Parisien” działalność polityczna na wspólników fałszerzy powinna być również ujawniona w całej okazałości.

Paryż, 26 stycznia (aw)

W związku z wiadomością, że francuskie poselstwo w Budapeszcie otrzymało wskazówki, w jaki sposób winno się zachować wobec niedopuszczania francuskich urzędników policyjnych do udziału

w śledztwie w sprawie afery fałszerskiej. „Journal” dowiaduje się, iż rząd francuski zajął w tej kwestii wyjątkowo silne stanowisko.

„Petit Parisien” donosi, iż rząd francuski nie ugięty przekonaniu, iż musi być wysledzonym, kto należał do szajki fałszerzy, oraz kto był ich pomocnikiem.

Prasa francuska stwierdza powszechnie, że stanowisko Bethlena jest przyczyną zachowania się rządu francuskiego. Zdaniem pism, policja francuska winna być wezwzględnie dopuszczona do udziału w śledztwie, gdy tymczasem urzędnicy francuscy chcieli przedłożyć władzom węgierskim po ważny materiał obciążający odprawiono ich z niczym i nie dopuszczono nawet do bezpośredniego porozumienia się z poszczególnymi osobistościami budapeszteńskiego świata urzędniczego.

Groźba red. Sauerweina i co z tego wynikło.

Wiedeń 26 stycznia (aw)

„Abend” donosi z Budapesztu, że redaktor „Matina” Sauerwein został przez władze tamtejsze postawiony w stan oskarżenia.

Według opinii prokuratora, prowadzącego sprawę fałszarstwa, nikomu z obcych nie wolno być przy przesłuchiwaniu oskarżonych, tego przynajmniej wymaga prawo i procedura węgierska. Tem niemniej nie wolno obcy interesować się zbytnio sprawami związanymi najściślej z życiem wewnętrznym Węgier.

Sauerweinowi zarzuca się przedewszystkiem, iż miał on oświadczyć, że — o ile śledztwo nie zostało przeprowadzone właściwie, a to tylko dzięki zabiegom premiera Bethlena — niech się premier

nie nie zdziwi, że na najbliższej sesji Ligi narodów delegat francuski nie będzie uważał za stosowne siedzieć przy jednym stole z delegatem Węgier i że on opuści ostentacyjnie salę, widząc wchodzącego na salę przedstawiciela rządu węgierskiego.

Budapeszt, 26 stycznia (aw)

Dokonano tutaj przesłuchania dziennikarzy, którzy rozmawiali z Sauerweinem.

Dziennikarze w toku przesłuchania policyjnego wyjaśnili, że Sauerwein w rozmowie z nimi poruszał tematy, które świadczyły wyraźnie, że wtrąca się on do spraw wewnętrznych Węgier.

W związku z tem premier Bethlen, u którego miał być Sauerwein przyjęty, zakomunikował mu, iż nastąpić to żadną miarą nie może.

W sowieckim piekle.

Trzysta dzieci zamrożono na śmierć

Moskwa 26 stycznia.

Rząd moskiewski przedsięwziął energiczne kroki celem zlikwidowania grabieży i napadów, do konywanych przez bezdomne dzieci, których jak wiadomo, jest w Sowietach olbrzymia liczba. Jednym z takich kroków w walce z dziećmi było przewożenie grupy bezdomnych dzieci złożonych z 300 dziewcząt i chłopców w specjalnych kilku wa-

gonach do Woroneża. Wagony te na jednej z węzłowych stacyj przesunięto na bocznym tor. Ponieważ zaś wagonów nie opalano i dzieciom nie dawano jeść po dłuższym postoju zmarły wszystkie na śmierć, tak że przyrzepione po kilkodziennym postoju wreszcie wag. z dziećmi przywiezły do Woroneża 300 trupów.

Katastrofa samolotowa pod Rawą Ruską.

Czwarty wypadek przymusowego lądowania w jednym i tem samym miejscu

NA SZCZĘŚCIE OBYŁO SIĘ BEZ OFIAR.

Onegdaj o godzinie 10 m. 30 uległ katastrofie samolot typu Junkers 15 M. F. należący do Polskiej Linii Lotniczej, wiozący ze Lwowa do Warszawy trójkę pasażerów.

Skutkiem rozluźnienia się chłodnicy, wylania się wody i silnego rozgrzania się motoru — spadł aparat w okolicach Rawy Ruskiej na pola wsi Zamek.

Pilot, p. Bareiszewski, zdołał w ostatniej chwili zatrzymać motor i wyrównać aparat.

Skutkiem tego wstrząśnienie przy lądowaniu nie było zbyt gwałtowne.

Niemniej, uległo podwozie całkowitemu struszeniu, zbiornik z benzyną pękł, a lewe skrzydło aparatu zaryło się na metr w ziemię. Podróżni wy-

szli na szczęście bez szwanku.

Najbardziej godną podziwu była zimna krew pasażerki panny Mierczyńskiej.

Nie zemdliała. Nie dostała spazmów...

Przeciwnie. Wyraziła gotowość do dalszego lotu.

Wobec poważnych uszkodzeń aparatu nie było to jednak możliwe.

Podróżni, dzięki uprzejmej pomocy zarządu dóbr Zamek, odjechali koniami na stację, skąd, po ciągnięciu przybyli dziś do Warszawy.

Szczegół charakterystyczny: jest to już czwarty wypadek przymusowego lądowania na terenach dóbr Zamek: wypadki zdarzają się zawsze w tem samym miejscu...

Pszenica kongresowa 742 zł (126) franco st. załad. 36,00—36,25.

Pszenica kongresowa 747 zł (127) franco st. załad. 36,00.

Zyto kongresowe 681 zł (116) franco Warszawa 23,75.

Jęczmień kongresowy browarny (z. st. załad. 25,00

Jęczmień kongresowy na kasze franco Warszawa 22,50.

Owies kongresowy jednolity franco stacja załad. 23,30.

Makuch rzepak. Franco st. załad. 24,50—25,00.

Uspokojenie spokojne. Obrót 330 tonn

Głupota - czy zła wola?

Nieco o łódzkiej Kasie Chorych. — Porównanie z poznańską Kasą. — Charakterystyczny list. Sposoby leczenia. — Ludność woła o komisarza.

Konia stanowiło łatwiej przekonać o szkodliwej roli czegoś. Koni potrafił na coś co mu nie było potrzebne, odpowiadać, chociażby kopnięciem.

Natomiast człowiek jest bezwzględnie lepiej wychowany od konia — dlatego też z naszym społeczeństwem można robić co się komu podoba.

O łódzkiej Kasie Chorych pisaliśmy już niejednokrotnie. Zwracaliśmy uwagę, iż nie potrzeba nawet nowelizacji dotychczasowej ustawy, gdyż w ramach tejże można urządzić Kasę, tak jak w poznańskiej — gdzie oddaje ludność wprost niepospolite usługi.

Miałe kto zdaje sobie sprawę z tego, iż budżet Kasy Chorych wynosi niemal tyle co magistratura m. Łodzi, który utrzymuje bruki, buduje kanalizacje, utrzymuje plantacje miejskie, szpitale, ochronę, do my dla dzieci, oświecenie miasta i t. d.

Kasa Chorych w Łodzi, sądząc z jej dotychczasowej działalności, uważa, iż członkowie Kasy są stworzeni na to, aby płacić horrendalnie wysokie opłaty, chwalić jej działalność wzmocni i wobec, a po rychłej i niespodziewanej śmierci, otrzymali szczęśliwość wiekistą i dalej nie zwracali głowy swą mierną osobą władcom, ich „niebezpiecznej“ powłoki ziemskiej.

W Poznańskim gdzie Kasa Chorych jest urządzona, w przeciwieństwie do Łodzi, na sposób europejski, t. j. gdzie jest mniej urzędników niż chorych — koszt lekarzy wynosi 18 procent, koszt administracji 6 procent.

Reszta t. j. poważna suma, 76 procent idzie na lekarstwa, na szpitale, sanatoria, zapomogi i t. d.

U nas — pomoc lekarska stanowi też coś około 18 procent — natomiast sama tylko administracja pochłania niesłychaną sumę

16 procent!

Albo to jest tylko „czysta“ administracja — do chodzą tu jeszcze: utrzymanie zgroma zbędnych gablotek lekarskich, obsługa ich, oświetlenie, utrzymanie nie zupełnie nierentownej własnej apteki i t. d., co razem prezentuje napewno

40 procent!

To już nie jest niedołęstwo — to jest wyszczupła zła wola — to jest zbrodnia — popełniona na najniebezpieczniejszych — bo na chorych, — którzy swoim zdrowiem płacić muszą na utrzymywanie różnych partyjnych kacyków, zerujących spokojnie pod tym wymiastem „dobra proletariatu“.

Mielimy możność oglądać list do jednego z lekarzy następującej w przybliżeniu treści:

Do dr. X. w Łodzi.

Kasa Chorych w Łodzi.

Dnia n., przepisał W. P. chorą lekarstwo o wartości 2 zł. 18 gr. Ponieważ lekarstwo to, jest zadrogie, wobec czego, obciążamy powołaniem, kasie W. Pana.

z poważaniem
(podpis nieczytelny)

List powyższy, jest igłą ilustracją stosunków panujących w Kasie.

Lekarz nie może leczyć — chyba na swój koszt — bo Kasa nie ma na leczenie pieniędzy. Może przeplacić tran, olej rybowy, senes — ale skuteczna i zdrowa kuracja, jest w tej instytucji absolutnie wykluczona.

— Dzieciak mi dostał jakiegoś kaszlu — doktor z Kasy przepisał mi tran, opowiadał nam ja — ten robotnik w redakcji, stara dostała jakiegoś kataru w krzyżu — doktor przepisał tran, ja teraz się przeziębiam — też mi dał tranu...

Jest to zdaje się jedyne lekarstwo, które doktor może bez ryzyka dla swojej kieszeni przepisać i jedyne dobrodziejstwo Kasy Chorych. — I to, niko mu nie szkodzi...

A wielu znam takich, którym wyjazd do Zakopanego uratowałby życie. Zabije ich Kasa Chorych, albo „gruźlica“.

Kasa Chorych stała się dzisiaj pośmiewiskiem w Łodzi, a sposoby jej leczenia, mogły być z powodzeniem uwiecznione przez Molliera.

I to wszystko przy absurdalnie wysokim podatku 7 i pół procent od pensji (Niemcy jeden i trzy czwarte) i przy prawie natychmiastowej egzekucji — wyzyskiwanej z łosie bolszewicką bezwzględnością.

W tej sprawie prześlaliśmy już morze atramentu, mając nadzieję, iż kropla po kropli wreszcie kamień wyżyłbi, niestety jednak, do dziś dnia bez rezultatu.

Po utworzeniu gabinetu Luthra.

Niemcy przeżywają równie ciężki kryzys polityczny jak i gospodarczy. Ideologia i programy partij demokratycznych w zastosowaniu do życia wykazywały swą bezwartościowość. Nastąpiło zubożenie społeczeństwa do spraw politycznych. Równocześnie tam uporczywy atak przypuścili nacjonaliści, wspierani bardzo energicznie przez lewe skrzydło, przez t. zw. niezależnych socjalistów, komunistów — internacjonalistów itp. Opinija publiczna zdezorientowana, przyzwyczajona przez długie lat doświadczenia do rozkazów zgóry mimowoli oglądała na prezydenta Hindenburga, jako na ostatnią łódź wśród ogólnego chaosu państwa. — Po Locarno nie podali się do dymisji ministrowie nacjonalistyczni. Mowa wtedy była o rządzie większości republikańskiej, rządzie parlamentarnym, jednoczącym wszystkie partie stojące na gruncie konstytucji Weimarskiej.

Wobec odmowy socjalistów, najliczniejszej w Reichstagu frakcji, koncepcja ta ostatecznie upadła.

W rezultacie dr. Lutherowi udało się utworzyć rząd mniejszości parlamentarnej. Sytuacja tego rządu będzie nierównie trudniejsza od sytuacji rządu poprzedniego, w którego skład wchodziła nacjonalistyczna. Teraz od tych ostatnich, jak i od socjalistów zależy istnienie rządu.

Walka dwóch kierunków toczyć się będzie przeważnie poza parlamentem. Jeżeli w końcu nacjonalistyczna zwycięży, to państwo niemieckie znowu stanie przed temi samymi zagadnieniami, jakie do magaly się rozwiązywać przed zawróceniem na

Ludzie woła ginać niż pomyśleć i popracować nad usunięciem złego.

Czas by nareszcie zrozumieć, że oddawanie w ręce tłumowi takiej instytucji jak Kasa Chorych, jest nieśmiertelnym głupstwem, które jedynie powiększy śmiertelność.

Dobrze, że na kolej, pocztę lub do telegrafu nie wybiera się na mocy ogólnego, tajnego, bezpośredniego głosowania...

Należy jaknajprędzej naznaczyć uczciwego i energicznego komisarza rządowego, któryby uchronił od ostatecznej zagłady tę ze wszelkich miar potrzebą placówką. —

drogą wiodącą do Locarno. Zastana pacyfistyczna spadnie, a im szybciej się to stanie, tem lepiej dla Polski. Kunsztowne rozbijanie zasad Traktatu Wersalskiego według metod Stresemanna, karmienie nie zagranicy złudzeniami o duchu demokratycznym Niemiec, może nas więcej kosztować.

Osoby zasiadające w nowym gabinecie towarzysztwo Stresemann — Luther — Gessler (Reichswehr) — Stingi — Kurtius — Krohne nie pozwalają żywić żadnych nadziei, czy złudzeń, że stosunek Niemiec do Polski ulegnie zmianie. Panowie ci dali się już poznać ze swoich intencji i będą nadal prowadzić politykę ostrożnego rozbijania jednolitego frontu sojuszników i sprzymierzeńców. Reprezentanci centrum i partii demokratycznej Marx, Brauns, Kütz (wysunięty zamiast kandydata — na premiera rządu centr.-lewicowego dr. Kocha) i dr. Reinhold wciągnięci zostali na przynętę pod naciskiem Hindenburga. Byli potrzebni dla planów „locarnowskich“ Stresemanna.

Dlatego to dawny gabinet pozostawał przez trzy miesiące przy władzy, pomimo podania się do dymisji.

Nowy rząd opiera się na mniejszości 70 głosów partii ludowej (Deutsche Volkspartei), centrum i demokratycznej. W opozycji pozostają ludowej (Völkische) i komunistów. Kanclerz Luther będzie więc musiał lawirować paktując raz z socjalistami, to znowu z wszech Niemcami, którzy nie należąc do rządu, będą go jednak popierali lub swadczali zależnie od okoliczności.

Sytuacja w Chinach.

Prasa w języku francuskim i angielskim, wychodząca na Dalekim Wschodzie, śledzi z natężoną uwagą zaostreżając się, a w ostatnich dniach mocno nawet napięty już za targ pomiędzy Sowietami, a wielkorządcą Mandżurii Czang-Tso-Linem oraz głównie interesowanym w tej sprawie rządem chińskim. General Feng-Yu-Siang nie ukrywa wcale, skąd otrzymuje broń. „Skąd chcecie, żebyśmy ją brali — mówi niedawno wybitnemu emisariuszowi w Kalganie — nie mogę przecieź przetrzymać morza, więc mam tylko drogę lądową, czyli nie mogę broni skądinąd do stać, jeno z Rosji“. Chcemy wierzyć, że nie jest on nawet sam bolszewikiem, o czym głośno zapewnia, ale jest faktem notorycznym, że rośnięcie mu pomaga i jakiegokolwiek byłoby jego ukryte myśli, będzie mu niesłychanie trudno odżegnać się od nich, gdyby tego chciał. Niektórzy chcą w nim widzieć odrodziciela przyszłego Chin.

Taka opinia co do Feng-Yu-Sianga nie jest podzielona przez osoby zupełnie miarodajne i patrzące na jego działalność z bliska. Wielec redaktor naczelny dziennika „Politique de Pekin“ pisał między innymi: „Żołnierze Feng-Yu-Sianga byli nareszcie w ogniu. Jest wydarzenie pamiętne, dotąd bowiem operując zupełnie swoistą metodą, ten wybitny zwycięstwa uszczuplaniem przeciwnika przez szerzenie defetyzmu w jego szeregach“. Podczas gdy Napoleon wygrywał bitwy nad

swoich żołnierzy, Feng-Yu-Siang, jak się okazuje lepszy taktyk, wygrywa kampanie bez strzału przez przekupywanie ludzi w stosownych chwilach i w należytem miejscu. Czyż to nie jest najwyższa sztuka?

Według ostatnich informacji prowizoryczny prezydent Rzeczypospolitej chińskiej Tuan-Tsi-Zuei pozostaje na stanowisku. Prasa angielska zapewnia, że Francja i Japonia skłoniły go do tego ostatecznie, oświadczając, że nie byłoby zdolne uznawać w dalszym ciągu rządu prowizorycznego w Pekinie, gdyby on się wycofał. Feng-Yu-Siang ze swojej strony zamiast zwalczać prezydenta, życzy sobie na przyszłość jego utrzymania przy władzy, ażeby przeszkodzić powrotowi prezydenta Li-Yuan-Honga, którego wygnął w 1923 r., a na którego korzyść istnieje pewien ruch.

Tymczasem w kołach politycznych Pekinu sądzi, że wobec nowego gabinetu Hsu-Szi-Yinga, liczącego 6 ministrów z partii Kuomintang, z których Wang, jak wiadomo, jest ministrem spraw zagranicznych, marszałek Tuan-Tsi-Zuei będzie zmuszony do zrzeczenia się swego stanowiska.

Dla różnych względów jednakże stosunków wewnętrznych lokalnych oraz z powodu konferencji międzynarodowych, odbywających się w Pekinie, współpraca prezydenta Tuana z nowym gabinetem nie wydaje się jednak możliwa.

Kieręńszczyna.

JAK B. MIN. SOKAL RZA DZIŁ W MIN. PRACY?

W Warszawie odbyła się rozprawa sądowa wywołana przez prokuratora redakcyjnego „Rzeczypospolitej” za krytykę rządów b. min. pracy Sokala. W kilku artykułach pismo to wskazywało, że ministerstwo pracy stało się gniazdem sympatyków komunizmu i wpływów bolszewickich. Z przebiegu rozpraw widać, że na uwagę zeznania świadków: pos. ks. Kaczwińskiego oraz sen. Smółskiego.

Ks. Kaczwiński, który pozostawał w stałej łączności z ministerstwem pracy, badź, jako przewodniczący sejmowej komisji pracy, badź jako prezes związków zawodowych, stwierdził przed sądem, że wiedział o tendencjach komunistycznych w tym urzędzie. Na zapytanie adw. Niedzielskiego, czy zna on konkretnie nazwiska zdecydowanych komunistów piastujących wysokie stanowiska w Ministerstwie Pracy — pos. ks. Kaczwiński odpowiedział:

— Tak. Choćby Warski, Zdziarski, Feinstein, Siwik.

— A czy ksiądz poseł zna przykład, by wyższy urzędnik tego Ministerstwa brał udział w manifestacji komunistycznej?

— Tak. Zdarzyło się to niejakemu panu Sturm de Strem.

Sen. Smółski zeznał, iż, objawszy stanowisko ministra pracy otrzymywał w drodze rozmów urzędowych wiadomości o zapatrzywaniach komunistycznych niektórych urzędników i starał się uzdrowić panujące tam stosunki jednak nie zdołał całkowicie przeprowadzić swych planów z powodu krótkiego urzędowania w tym ministerstwie. Na pytanie adw. Niedzielskiego, pod czymi rządami Ministerstwo Pracy skłoniło się najbardziej na lewo — sen. Smółski stwierdził:

— Pod rządami ministra Sokala.

Sąd w rezultacie rozprawy ferował wyrok uniewinniający red. „Rzeczypospolitej” z zarzutu obrazu władzy i zniesławienia osoby urzędowej.

Fakty powyższe mówią za siebie. Do kółka komunistycznej działalności b. min. Sokala powstała fama najostrejszej krytyki całej opinii. Już swego czasu, podczas misji p. Sokala w Londynie zdarzył się bardzo ciekawy wypadek. Jeden z jego sekretarzy — oczywiście żyd — jawnie porzucił swego szefa i przeszedł do misji bolszewickiej. Jakaś podówczas znajdowała się w Londynie. Naturalnie, że zabrał z sobą różne dokumenty dyskretnych poleceń rządowych.

Dziś p. Sokal przebywa w Genewie, w charakterze polskiego ministra rezidenta w Międzynarodowym Biurze Pracy. Według ostatnich informacji, wkrótce wyjeżdża z Warszawy do Genewy urzędnik Ministerstwa Pracy nazwiskiem Fischlewicz, który był i ma nadal pozostać mężem zaufania Ministra Skarbu.

Jak to nazwać, jeśli nie typowym słowem: kieręńszczyna! Coraz więcej i silniej przemawiała wypadki ostatnich miesięcy, jak również i siedmioletnie praktyki uprawiania rządów, że groźne objawy za bardzo dają się we znaki zdrowym instynktom narodowym i państwowym. Czy rząd p. premiera Skrzyńskiego nie zdobyłby sobie w tej sprawie szacunku opinii, gdyby, zamiast wysłania p. Fischlewicza do Genewy, zdecydował się na odważne postawienie kwestii i telegraficznie odwołał ze stanowiska ministra-rezydenta p. Sokala a w następstwie zniósł tę lukratywną reprezentację choćby ze względów oszczędnościowych? — Pytanie to — z ubolewaniem trzeba stwierdzić — jest czysto retoryczne i pełne iluzji, albowiem tak dziś się dzieje i takie są już zasady, że zarówno p. Sokal, jak i inni, mocno mu pokrewni duchem i umysłem zaliczają się do nieetykalnego tabu demokracji naszej i jej przywódców.

Od pułkownika Ryszarda Malinowskiego, pozwolenie na odbywanie zebrań w jego mieszkaniu.

W czasie częstych zebrań major Fleck przerastał prof. Ossendowskiego barwnością opowiadań o życiu tropikalnym, o polowaniach na lwów i krokodyle, o fortunach, węgla dających silnej a pracowitej ręki, słowem — miał rozpalać wyobraźnię słuchaczy do granic entuzjazmu.

Interes szedł dobrze. Niedowiarkom okazywano listy p. Serbinowskiego, nagłace o przysyłanie mu energicznych polaków.

Tymczasem biegły tygodnie a ekspedycja iakoś nie mogła wyruszyć. Gołowi już to zamorskiej podróży emigranci, zaczęli się niecierpliwić i niepokoić.

Kiedy p. Zieliński wobec jednego z kandydatów, który zaczął powątpiewać w jego uczciwość, a nie znał majora Flecka, przedstawił tego ostatniego jako pułkownika Leskiego, prosto z Afryki z ustnymi poleceniami od „miliardera Serbinowskiego”, jeden ze zwierzbowanych oficerów rezerwy, p. Witold Pikulski, zaczął badać rzecz gruntownie i zde maskował oszustwo.

Pomysłowi aferzyści pp. Zieliński i Fleck — stanęli onegda przed warszawskim sądem okręgowym.

W czasie przewodu sądowego p. Zieliński przyznał się do sfalszowania listów z Afryki, które okazywał kandydatom na wyjazd.

Drugi oskarżony, major Fleck, do winy się nie przyznał i twierdził, że był wprowadzony w błąd przez współoskarżonego.

Po obszernych wywodach obrońców adw. Jeżewskiego i M. Ettingera (syna), sąd biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność podsądnych, oraz fakt, że część pobranych wpisów zwrócili, wymierzył im łagodną karę po 2 miesiące więzienia.

— 10 —

NIEUDANY NAPAD SZAULISÓW.

k) Przed paru dniami w godzinach wieczornych około miejscowości Łodźiany patrol 3-ej kompanii granicznej napotkał kilka sanwiozacych ludzi, którzy chcieli przedostać się przez granicę na nasze terytorium. Na wezwanie „stój” sanie zatrzymały się, a w chwili późniejszej galopem rozpoczęły ucieczkę w stronę pobliskiego lasu. W czasie ucieczki z sanek padły gęste strzały w kierunku patrolu. Nazajutrz skonstatowano, że byli to szaulisi w liczbie 9 osób uzbrojeni w karabiny i granaty. Zamierzali oni wykonać napad na jedno z pogranicznych miasteczek i tylko za wdzięczając zdecydowanej postawie patrolu policyjnego zamiar ten im się nie udał.

Pomysłowi aferzyści.

„AFRYKANSKIE POLOWANIE” NA BRUKU WARSZAWSKIM.

W siedzibie Związku Oficerów Rezerwy w Warszawie wywieszono sensacyjne ogłoszenie, które głosiło, iż pewien miliard, afrykański, polak p. Serbinowski, poszukuje kilkunastu dzielnych, dobrze zbudowanych i uczciwych byłych polskich oficerów na wyjazd do Afryki.

Odpowiadający wymaganiom kandydatów mieli otrzymać posady zwierzchników karawan handlowych poprzez Sudan angielski.

Komunikat tego rodzaju wywołał zrozumiałe poruszenie i niepowszednia sensacje

wśród zapalonych umysłów. Chętni mieli się zgłaszać do p. Karola Flecka, b. majora francuskich wojsk kolonialnych i oficera legii cudzoziemskiej.

Mimo całych procesji kandydatów na kierowników afrykańskich karawan, przyleciało tylko kilkunastu, bowiem nie każdy decydował się na złożenie 1000 zł. wpisowego, co było nieodzownym warunkiem zaliczenia w poczet ekspedycji.

Organizatorzy imprezy p. Jan Zieliński i wymieniony już major Karol Fleck uzyska-

JUR.

Światła i cienie.

Wreszcie milczenie przerwał Antoni. — Słuchaj no stary! — odezwał się, kładąc swą rękę na ramieniu Kalinowskiego.

Kalinowski drgnął, jakgdyby pod dotknięciem rozpalonego żelaza. Podniósł głowę do góry i utkwiał oczy w źrenicach Antoniego. Zdawało się, że wzrokiem chce spojrzeć w głąb duszy i odgadnąć jego zamiary.

— Co takiego? — spytał się Kalinowski.

— Mam pewien projekt.

— Projekt — powtórzył Kalinowski, a w oczach zamigotał mu talony lek.

— Tak projekt — mówił Antoni — i jeżeli zgodzisz się na moją propozycję, wówczas nie będę żądał od ciebie pieniędzy, a jeszcze coś niecoś dopłacę ci.

— A cóż to za projekt? — przerwał Kalinowski.

Antoni zawahał się na chwilę: opuścił głowę na piersi jakgdyby coś rozważał w duchu.

— No mówcie — nalegał Kalinowski.

Antoni jeszcze kilka sekund namyślał się wreszcie uniósł głowę do góry utkwilił swe przenikliwe źrenice w Kalinowskim i powiedział:

— Wiesz co stary oddaj mi swoją córkę!

— Oddać wam córkę — zawołał ze zdumieniem Kalinowski.

— No tak — niecierpliwił się Antoni — cóż w tem dziwnego — a widząc nieufne spojrzenie, jakim go mierzyl Kalinowski ciągnął dalej.

— Nie zrozumiałeś mnie stary: nie chce ja tak brać — słowo „tak” zaakcentował mocno, a uśmiech cyniczny wykrzywił mu usta.

— Zgoda — pragnę z nią ożenić się.

— Zgoda — powtórzył z większym zdumieniem spo-

glądał Kalinowski na Antoniego.

— Skąd wam to do głowy przyszło — odezwał się wreszcie — przypuszczam, że żartujecie sobie ze mnie.

— Wcale nie żartuję — zawołał Antoni — mówię zupełnie serio i jeszcze raz powtarzam, że chce się ożenić z twoją córką.

Odbędzie się ślub z obrączkami, śpiewami, organami, księdzem i t. p. historiami, potem wesele na którym będziesz mógł upić się najprzedniejszą wódką, a następnie — uśmiechnął się znowu — ale to do ciebie nie należy; będzie to tylko moja i jej sprawa.

No cóż tęszo zgoda — uderzył zlekka po ramieniu Kalinowskiego.

— Nie wiem — rozpoczął Kalinowski mocno zaskoczony tą niespodziewaną propozycją, lecz Antoni nie pozwolił mu skończyć.

— Nie rozumiesz — mówił — jaki do- bry interes zrobisz na tem małżeństwie. Przedewszystkiem nie będziesz musiał sta-

rać się o pieniądze, na spłacenie długu, który u mnie zadłagnałeś.

Po drugie dostaniesz odemnie znaczniejszą kwotę, co pozwoli ci przeżyć z kilku miesięcy bez troski.

Po trzecie pozbedziesz się córki: nie będziesz zmuszony myśleć o jej przyszłości, a wreszcie, co nie zasmuciliby mnie wcale możesz się zapisać nawet na śmierć na weselu, bo jak już mówiłem wódki nie będzie skąpił dla ciebie.

Przerwał oczekując na odpowiedź, lecz Kalinowski milczał, nie zdradzając najmniejszej ochoty do zdradzenia swych myśli.

— No odezwij się stary, siedzisz zasnuciony jakgdybyś się na swym pogrzebie znajdował.

Rozumiem, że jako dobry nawet bardzo dobry ojciec — dodał ironicznie — troszczysz się o los swego dziecka i to od najmłodszych jego lat.

Przed kilkunastu laty oddałeś je na wychowanie bogatemu człowiekowi. Nie twój w tem winą, że ów bogacz zmarł nie zapla- sawszy jej majątku, ale coś uczynił przed laty bez najmniejszej korzyści dla córki mo- żesz to również i dzisiaj powtórzyć z większą dla niej korzyścią.

Jestem człowiekiem zamożnym, chociaż o swoim majątku głośno nie mówię, będzie więc jako moja żona we wszystkim opły- wać i niezego jej nie zabraknie (d a n.)

WIADOMOSCI Z KRAJU.

WALKA Z BANDYTYZMEM NA WOŁYNIU.

k) Jak stanowiła była walka z bandytyzmem świadczą fakty, że od kuli policji padło 42 opryszków, rozstrzelano ich na mocy wyroków sądowych 17, kilkuset osadzono w więzieniu. To też bezpieczeństwo publiczne zostało tu zupełnie przywrócone, tembardziej że usłała działalność i dywersyjnych band organizowanych dawniej przez władze sowieckie. Wpływa to na nastroje ludności i rzecz znamienna, znacznie osłabia akcje agitatorów komunistycznych.

PODWYŻSZENIE CENY BILETÓW TRAMWAJOWYCH W POZNANIU.

k) Rada miasta Poznania na posiedzeniu w dniu 21 bm. postanowiła podnieść cenę biletów tramwajowych do wysokości 20 gr. za jednorazowy przejazd.

Podwyżka ta, ma na celu uzyskanie funduszy na cele walki z bezrobociem. Uzyskane z tego źródła fundusze pozwolą na zatrudnienie co najmniej 500 robotników. Dyrekcja liczy na wpływ 50 tysięcy złotych miesięcznie.

ODSLONIECIE POMNIKA KS. BRZÓZKI.

k) W Łukowie dn. 22-go bm. z powodu rocznicy powstania styczniowego odbyła się po nabożeństwie uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Stanisława Brzózki, oraz powstańców z roku 1863.

Migawki republikańskie.

Odgłosy zajść oficersko-poselskich.

Żywe komentarze wywołuje w sferach wojskowych i poselskich sprawa zamierzonego zwolnienia pułk. Wierńskiego ze stanowiska Szefa I Depart. piechoty M. S. Wojsk.

Dymisja ta zamierzona została w związku ze sprawą ppłk. Hofera, głośnego z zaiściami z postem Stroniskim. Po skazującym ppłk. Hofera wyroku sądowym, Szef Departamentu pułk. Wierński zażądał zabrania tego oficera z jego departamentu. — Tymczasem jednak sam postawiony został na liście kandydatów do dymisji.

(Podając powyższą wiadomość za „Głos Codzien.” trudno jest powstrzymać się od wyrażenia zdumienia nad tem, co się obecnie dzieje w Ministerstwie Wojsk. Pułk. Stanisław Wierński należy do zdolniejszych i wykształconszych oficerów naszej armii i ma za sobą chlubne karty pracy w D.O.K. Lublin. Przyp. Red.)

Reorganizacja wojska w Persji

§) Wojsko w Persji było bardzo różnorodne i niekarne, a najważniejszą jego częścią: składową była kawaleria ochotnicza przypominająca swym ustrojem kozaków rosyjskich, oraz żandarmeria złożona z różnych narodowości pod dowództwem oficerów rosyjskich, szwedzkich, angielskich, francuskich i włoskich.

Reorganizację przeprowadził obecny dyktator i minister wojny, a zarazem bohater narodowy Persów Riza Chan, który obcych dowódców usunął, a wojsko zreorganizował na sposób europejski, wprowadzając 12-letnią obowiązkową służbę wojskową, z czego 2 lata w szeregach, przyczem dopuszczalna jest służba ochotnicza. Narazie przeprowadzono pobór tylko w okęgach północnych, których ludność ma najwięcej karności.

Państwo dzieli się na 7 okęgów wojskowych, z których 5 odpowiada dywizjom a 2 brygadam. Okręgi dywizyjne mają siedzibę w Teheranie, Terbis, Hamadane, Ispachan, Horazan. Okręgi brygad są w Reszt i Sziras.

Najlepiej zorganizowana i naliczenniejsza jest dywizja w Teheranie, będąca zarazem ochroną obecnego rządu.

Cale wojsko w czasie pokoju liczy około 60.000 żołnierzy.

Riza Chan założył w Teheranie sztab generalny wzorując się na europejskich, oraz

W obronie Górnego Śląska i Pomorza.

OFENSYWA NIEMIECKA PANOSZY SIĘ CORAZ JAWNIEJ.

Na Górnym Śląsku i Pomorzu skierowana jest oddawna już ofensywa niemiecka. W czasach dzisiejszych, gdy państwo nasze przeżywa ogólny kryzys ekonomiczny, ofensywa ta nabiera na wyrazie i uraga brutalna śmiałości.

Specyficzne warunki Górnego Śląska, jako ośrodka przemysłowego, domaga się baczonej opieki. Ciężka sytuacja gospodarcza wyzyskuje komunistów do spółki z Niemcami. Szczególnie Berlin okazuje sumienne zainteresowanie obecnymi stosunkami na G. Śląsku. Akcję, jaką prowadzi na tamtejszym terenie różni zastępcy agitatorów niemieckich, coraz jawniej i systematyczniej daje się we znaki ludności. Wiadomości, które stamtąd nadchodzą, są bardzo niepokojące. Z jednej strony organizacje orzeszowców prowadzi otwarte wroga działalność antypolską, z drugiej, z Niemiec idą na te cele środki obfite i rozkazy. Dziś już można ustalić w przybliżeniu, w jakich ramach odbywa się ta propaganda podkopywania wrogo i jatwienia na G. Śląsku.

Niemcy górnoślascy przy pomocy organizacji niemieckich z poza kordonu prowadzą trzy jednoczesne a równoległe akcje. Przede wszystkim pragną wykorzystać bezrobocie. Agenci niemieccy uwilają się bez przerwy wśród szerokich mas bezrobotnych i starają się ich za wszelką cenę pozyskać do niemieckiej organizacji politycznej „Volksbundu”, obiecując im za to obfite zasiłki pieniężne. Drugą akcję prowadzi na terenie szkół. Chodzi im o to aby jaknajwięcej dzieci polskich uczęszczało do szkół niemieckich. Odbywa się to drogą kupowania wsiadów rodziców lub nakazem fabrykantów niemieckich, którzy wręcz oświadczaia robotnikom polskim, że o ile nie oddadzą dzieci do szkół niemieckich, pozbawieni zostaną pracy. Ci to fabrykanci niemieccy w ścisłym porozumieniu z organizacjami politycznymi prowadzą również działalność destrukcyjną pośród robotników polskich. Robotnik, który zażądał się sprawami narodowymi, biorąc czynny udział w stowarzyszeniach polskich, stale napotyka na terror i szykany z ich strony, przyczem bez pardonu i powodu traci pracę.

Fakty powyższe brzmią wprost nieprawdopodobnie. A jednak tak jest. Mnieiszość niemiecka na Górnym Śląsku terorem chce zgniebić, zdeprawować element polski. Nie

waha się stosować środków najbardziej gwałtownych prawa państwowe. Tem groźniejsze jest to i potworne, że cały aparat administracyjny podlega władzom polskim. Jak dalece akcja sabotażu Niemców waży się na występkę wobec państwa polskiego świadcza wiadomości o zamachach dynamitowych na znanych działaczy narodowych, urządzanych przez zakonspirowane bandy orzeszowców. Z drugiej strony machinacje niemieckich przemysłowców na Górnym Śląsku od trzech lat urągają zdrowemu instynktowi państwowemu. Od trzech lat czynią oni spustoszenia we wszystkich dziedzinach życia: na polu gospodarczym, politycznym, społecznym i kulturalnym. Objawy te nie napotykały na odpór należny, na skalowaną wyrażnie akcję ze strony rządu. Element lokalny nie jest w stanie przy własnych siłach zatamować i przeciwdziałać skutecznie tej antypaństwowej polityce niemieckiej. Mnieiszość natomiast niemiecka wykorzystuje położenie w całej pełni, prowadząc kampanię, obliczoną na demoralizowanie żywiołu polskiego, o charakterze wrogoj antypaństwowej demonstracji. Położenie na Górnym Śląsku domaga się energicznej akcji rządowej, jak również wielkich wysiłków społeczeństwa miejscowego, aby opanować wrogą robotę organizacji niemieckich, sposoby niecznej polityki przemysłowców po myśli i na rozkaz Berlina, a mających na celu zawsze i wszędzie wyrządzenie szkody państwu polskiemu. W tym kierunku, w stosunku do nieolejalnych antypaństwowych fabrykantów niemieckich rząd znaleźć i musi zastosować środki legalne a skuteczne. Co zaś dotyczy się zbrodniczej działalności konspiracyjnych organizacji niemieckich, to i tu władze przy współpracy ze społeczeństwem powinny zapobiec czempredziej akcji destrukcyjno-wywołowej.

Czas najwyższy po temu, aby polityka rządowa na Górnym Śląsku zyskała na skutecznej sile, uwarunkowanej okolicznościami i potrzebami ludności. Warunki dzisiejsze, w jakich znajduje się G. Śląsk, wymaga ja co rychlej sanacji. Każda zwłoka, czy to pod postacią niewytrzymujących próby czasu zarządzeń, czy nie doceniania sytuacji na G. Śląsku i Pomorzu może pociągnąć za sobą przykre następstwa w pierwszorzednych sprawach państwowych.

Światokradztwo w kościele św. Anny w Krakowie.

SPRAWCA KRADZIEŻY ZOSTAŁ ARESZTOWANY.

k) Onegdaj wieczorem około godziny pół do 9-ej popełniona została kradzież wotów w kościele św. Anny w Krakowie. Dopuścił się jej szeregowiec 5 dywizjonu samochodowego w Krakowie, Błażej Kluczewski, który w tym celu pozostał na chórze kościelnym do tej chwili, aż publiczność, a w końcu i kościelny, który ustawiał katafalk, opuścił kościół. Wówczas Kluczewski spuścił się po linie drucianej, która specjalnie w tym celu zabrał ze sobą na dół i dokonał kradzieży wotów, mieszczących się w ołtarzu św. Teresy w ten sposób, iż oderwał z obramowania złoty łańcuszek z pierścieniem, 6 zegarków złotych, około 90 pierścieni złotych i srebr-

nych, w tem jeden z brylantem, ponadto zabrał ze skarbonki 24 złote.

Wykrycie kradzieży spowodował organista kościelny p. Gruszczyński, który dostrzegł z okna budynku plebańskiego ciągle świecące zapalaki przed ołtarzem. Zawiadomił o tem natychmiast policję która obstawiała dokładnie kościół i przyłapała sprawcę na miejscu zbrodni. Kluczyńskiemu odebrane zostały wszystkie wota i oddane ks. adm. Van Rovo. Szkody niema.

Kluczyński został osadzony w areszcie, śledztwo zaś w tej sprawie i poszukiwania za ewentualnymi spółnikami prowadzi policja.

dał początki szkołom wojskowym, z których dwie niższe a jedna „wyższa szkoła wojenna”, w Teheranie wzorowana na szkole w Saint Cyr. Prócz tego wysła się oficerów na studia zagranicę, zwłaszcza do Francji.

Uzbrojenie jest bardzo różnorodne: rosyjskie, francuskie, angielskie i niemieckie. W toku jest jednak stopniowe wprowadzanie jednolitego sprzętu wojennego i ujednolicanie regulaminów w czem Persom pomagają Francuzi.

FIGLE MROZU W PARYŻU.

§) W czasie niedawnych mrozów, dochodzących w Paryżu do 15 stopni Cels.

stwierdzono, iż w różnych dzielnicach miasta panowała inna temperatura. Wahała się wznosiła od 5-15 stopni.

Podczas gdy w okolicach obserwatorium astronomicznego i dworca kolejowego termometr wskazywał - 5 stopni, na bulwarze świętego Michała doskwierał mróz 10-stopniowy, a obok klasztoru Sacre Coeur dochodził do 15 stopni.

Zjawisko to pozostaje dotąd niewytłumaczone.

Jeszcze jeden interesujący szczegół: Tegoroczne mrozy i śnieżce we Francji przewidywał w XIII stuleciu głośny astrolog Nostradamus.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Rozwijać przemysł chemiczny!

Jak wygląda rozbrowienie świata?

„SI VIS PACEM — PARA BELLUM”.

Ostatnio pisma codzienne, tak krajowe jak i zagraniczne doniosły, że Ameryka w pierwszych dniach br. zatopila cały zapas jednej z najsilniejszych trucizn syntetycznych, gazów bojowych-luizyt. Zatopienie luizytu było wykonaniem jednego z warunków Traktatu Locarnńskiego, który pomiędzy innemi przewidywał i zniszczenie tej istotnie okrutnej, szczęście że nie wypróbowanej w wojnie, legendarnej trucizny. Notatka ta obliczona była dla szerokich mas, albowiem zatopienie luizytu wcale nie wyklucza stosowania tego, czy też nawet i tyłkrotnie silniejszego „gazu trującego” w przyszłych zmaganiach się narodów. Luizyt zatopiono dlatego, że w chemii przemysłowej w czasie pokoju nie ma żadnego zastosowania, nie służy surowcem lub półfabrykatem dla innych Związków chemicznych potrzebnych. Ze względu na to, że jest silną syntetyczną trucizną i ze względu na swoje własności fizyczne i chemiczne operacje z tym ciałem w czasie pokoju są nie tylko nadzwyczaj niebezpieczne ale utrudnione i ograniczone. Ameryka w imię własnego bezpieczeństwa w pierwszym rządzie, a potem i w imię dobra przyszłości swojej zatopila luizyt, bo niebezpieczeństwo dokonania analizy a potem i syntezy takiego samego luizytu przez inne mocarstwa również Ameryce groziło. Wynalazcy prof. Lewisowi nakazano strzec syntezy luizytu, jako najdroższego skarbu narodowego. Ta Ameryka, która posiada w Edgewood największy w świecie instytut gazoznawczy i w budżecie swoim w roku 1922—23 wydała na cele badania środków walki chemicznej 600,000 dolarów a na cele wyszukania nowego środka i obronę przeciwgazową 23,000,000 dolarów, (oto rozbrowienie świata), ta Ameryka która pierwsza w świecie należała do obrony kraju postawiła nie dziw, że narodom słabszym w ten, czy inny sposób demonstruje swoje niby pokojowe zamiary. Ameryka dba w pierwszym rządzie o utrzymanie na wysokim poziomie swojego przemysłu i handlu, o oświatę ludu i dobrobyt i czyni wszystko to, co przeszkadzałoby do utrzymania dobrych handlowych stosunków z Anglią, Europą a nawet całym światem w myśl zasady „si vis pacem — para bellum”. Za Ameryką przodują Anglia, Niemcy, Francja, inne kraje, a ostatnio czyni wielki postępek w tym kierunku i Rosja rozwijając przemysł chemiczny nadszyszt wszystko, popierając naukę, budując instytuty i pracowni naukowe, wpragając w ten rydwan obrony kraju w pierwszym rządzie liczne zastępy uczonych, inżynierów lekarzy, farmaceutów, chemików i czynią to państwa mniej lub więcej otwarcie. W pracowniach naukowych wre w kierunku dostosowania przemysłu do potrzeb obrony kraju systematyczna i ciągła praca. Ostatnia wojna wykazała, że stosowane środki walki są najtańszymi, najsłabszymi i najmniej humanitarnymi oraz, że te t. zw. „gazy trujące” otrzymywać można w bardzo szybkim czasie w fabrykach barwników leków, chlorku bielącego, i innych zakładach, wytwórczości chemicznej.

PRZEMYSŁ, A GAZY TRUJĄCE.

Środków walki chemicznej, t. zw. gazów trujących, syntetycznych nie wyrabiało i nie wyrabia się na skład, nie magazynuje się tak jak bronie siecznej, palnej, prochu, dynamitu pocisku, samolotu, czołgu, gdyż „gazy trujące” podlegają pomiędzy innemi rozkładowi a więc przechowywanie ich jest związane z utratą siły bojowej, trującej. Ale każdy naród nauczony czyto obserwacją, czy to ciężkim doświadczeniem w czasie wojny dba dziś tak, jak to Niemcy czynią, którym zabroniono wyrabiać broń i utrzymywać wielką armję, a rozwój przemysłu chemicznego, włókienniczego i o rozwój lotnictwa. Bo te t. zw. gazy trujące mają wielkie zastosowanie w przemyśle, chemicznym, jako surowce, półfabrykaty do otrzymywania całego szeregu ciał pożytecznych. Nikt nie jest w stanie skontrolować niemieckie fabryki, pracowni naukowe chemii tychże i tak je dostosować, by nie mogły nigdy wytwarzać środków walki chemicznej. Zabronić wyrobu tych ciał trujących jakiegokolwiekby narodowi równało by się jego kompletnej zagładzie i niemożności wywindykowania od tego narodu należnych sum za spowodowanie zawieruchy wojennej, za krzywdy wyrządzone w dobrach materialnych kraju, za cierpienia materialne, moralne obywateli, za łzy matek.

wdów i sierot. Jest wprost niepodobieństwem za-
bronić narodowi produkować chlor, to ciało, które po raz pierwszy pod Langenmarek, we Flandrii (Belgia) w dniu 22 IV 15 roku znalazło jako środek walki chemicznej zastosowanie i przyczyniło się do szerokiego zastosowania trucizn w wielkiej wojnie światowej. Niepodobieństwem, bo chlor w czasie pokoju służy do bielenia włókna roślinnego pochodzenia, bawełny i nie tylko bieli tą bawełnę ale przyczynia się w pewnym stopniu do łatwiejszego farbowania takowej. Przy wyrobie licznych barwników i wielu ciał stosują się chlorowanie) które polega na wprowadzeniu rodników chloru do związku mającego się chlorować i ciała te nabierają cenniejszych własności, stają się półfabrykatami lub już gotowymi produktami handlu. Tenże chlor stosują i przy wyrobie bardzo wielu produktów farmaceutycznych, perfumeryjnych, do bielenia papieru, sterylizacji wody, odkażania wód ściekowych, oczyszczania powietrza, w lecnictwie, w niszczenia pasożytów roślinnych, zwierzęcych, ludzkich, przy otrzymywaniu różnych rozpuszczalników. w metalurgii i t.d., — a więc jest on podstawą przemysłu, fundamentem do chodu państwa i daje utrzymanie tysiącom rzesz pracujących w czasie pokoju, zaś w czasie wojennym tenże chlor jest podstawowym składnikiem (95 proc) większości „gazów trujących” i sam jest gazem duszącym. Wchodzi on w skład ciał duszących, jak: fosgem, palit, perpalit; **drażniących**, jak: chlorki, chlorku benzolu; **drażniących błony śluzowe nosa i wywołujących kichanie** t. zw. sternitów; **parząco-żrących**, jak: imidofosgem iperytu, luizytu **dymów bojowych**, co ma na celu maskowanie i osłanianie jednostek bojowych i obiektów. — Widzimy, że ten chlor daje szeregi gazów trujących: **jawnych**, które po barwie lub zapachu poznać możemy; **zdradliwych** ujawniających działanie po pewnym dopiero czasie; **znikliwych** rozkładających się szybko i **trwałych** co to wysiane w powietrzu, ziemi, pożywieniu długo trzymają się i zatrują każdą żywą istotę, która z zatrutym miejscem zetknie się.

SPOSÓB OTRZYMYWANIA CHLORU.

Chlor to ciało gazowe, o barwie żółtozielonej, od powietrza 2,49 razy cięższe otrzymuje się najtańiej przez elektrolizę soli kuchennej, o czem bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w podręczniku chemii, a ten surowiec—sól kamienna i warzona u nas jest w dużych ilościach w Województwach—krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, warszawskim i poznańskim. W roku 1923 wydobyto tej soli

363307 tonn, a w roku 1924 275266 tonn (tonna 1016,044 kg). Mamy ten cenny surowiec w polskiej ziemi i możemy również dążyć wzorem Niemców do dalszego rozwoju przemysłu chemicznego. Gospo-darczy partjotyzm, wzajemne zrozumienie się producenta i konsumenta, połączone ze zniżką cen, i do-brocią towaru, zdrowa polityka produkcyjna i handlowa, zdrowy pieniądz oraz trwały, silny rząd mogą przyczynić się do rozwoju rodzimego przemysłu a co za tem i obrony kraju.

PRODUKCJA CHLORU.

W czasie wojny Stany Zjedn. Półn. Ameryki w samym tylko Edgewood, które jest położone na odległość 20 mil angielskich na południe od Baltimore (Maryland), słynne z produkcji środków walki chemicznej produkowało w r. 1918 — 100 tonn chloru dziennie **), a przed 1914 r. Amerykański przemysł produkował 450 tonn **) chloru dziennie we wszystkich zakładach przemysłowych. Tę ilość wytwarzanego chloru zużywał przemysł amerykański i niewielką część tylko eksportował. We Francji pod koniec wojny produkowano dziennie 50 tonn chloru a przed wojną wytwarzano tego chloru niewiele i przemysł chemiczny sprowadzał chlor z Niemiec. Od 1915 do 1918 r. wyprodukowano dla celów prowadzenia wojny chemicznej 23900 tonn chloru. Niemcy pod koniec wojny w samym tylko Leverkusen, Hoechst, Ludwigshafen dziennie produkowały do 63 tonn chloru, zaś przed wojną, rocznie wytwarzały do 70 000 tonn tego ciała **). Z tych kilku liczb przytoczonych ilości wytwarzanego chloru w okresie przedwojennym i okresie wojny wynika, że niebezpieczeństwa gazów trujących należy spodziewać się z tej strony, gdzie dużo tego chloru produkują i gdzie szeroko rozwinięty jest przemysł chemiczny. Tylko kraj, który posiada bogate pokłady węgla kamiennego, lasy, torfowiska, siarkę, rudy arsenowe, sól kamienną, pokłady rud żelaza, ropę naftową i produkty rolne może temi środkami, przy odpowiednim rozwinięciu przemysłu ekonomicznym łatwo odeprzeć napad wroga i zamach na swą niepodległość. Polska ma te bogactwa naturalne, tylko brak Jej odpowiedniego przemysłu i rynków zbytu, tak wewnątrz, jak zewnątrz kraju.

Jan Kloczkowski, inż.-chemik
członek T. O. P.

*) Otrzymuje się z acetyleny, chlorku w obecności chlorku glinowego.

**) W okresie powojennym ilość ta jeszcze wzrosła.

Zdobycze archeologiczne w Sakkarze.

HISTORIA POWTARZA SIĘ.

Skarga oficera z przed 5.900 lat.
Z Kairu donoszą, że podczas robót wykopaliskowych, dokonywanych w pobliżu piramidy Sakkar, odkryto na wschód od tej piramidy wspaniałą kolumnadę 85 metrów długości z czasów trzeciej dynastji, a więc zbudowaną na 4.000 lat przed naszą erą.
Z kolumnady tej pozostało 48 podstaw z częściami kolumn, posiadających metr średnicy, a których wysokość musiała sięgać pięciu metrów.

Przy dalszych poszukiwaniach, w jednej z piwnic obok tej kolumnady, która musiała stanowić część pałacu królewskiego, znaleziono papyrus z tekstem hieroglificznym nadzwyczaj ciekawym. Pismo to jest skargą, wysłaną przez oficera armji egipskiej do pierwszego ministra faraonowego, a czytając ją nie chce się wierzyć, że pochodzi z przed 59 wieków. Oficer ten, dowódzcy oddziałem wojska w Turze, miejscowości, położonej w pobliżu dzisiejszego Kairu, użala się, mianowicie, że żołnierze, których wysłał po nowe ubrania do pobliskiej intendatury, musieli oczekiwać tam sześć dni, zanim „wydano im ubrania”.
Czy nie dzisiejsze stosunki biurokratyczne?

Dwóch turystów.

Podczas prac wykopaliskowych w Sakkarze, w pobliżu Kairu, około piramidy t. zw. schodowej, będącej najstarszą na świecie budowlą kamienną i grobem faraona Zosera (z trzeciej dynastji), znaleziono na murze

odkopanym napis białą reka. Pismem demotycznym, dowodzącym, że już na jedenaście wieków przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa turyści mieli zwyczaj upamiętniać napisami, gdzie się dało, pobyt swój w danej miejscowości.

Napis znaleziony w Sakkarze głosi, że autor jego przybył zwiedzić cuda Sakkar, urządziwszy sobie wakacje po kilkunastu bojach, z których wyszedł cało jedynie z oddziału wojskowego, do którego należał.

I trzeba trafu, że wkrótce potem, oczyszczając ołtarz w mało uczeszczonej świątyni, której szczątki wznoszą się w pobliżu wspomnianego muru, archeologowie znaleźli wycięty zgrubą nożem na kamieniu ołtarza napis innego turysty, niemal identyczny z pierwszym, ale wycięty w języku angielskim.

Autorem drugiego tego napisu jest szeregowiec jazdy australijskiej, która uczestniczyła w wielkiej wojnie. Wyciąwszy datę swego pobytu w Sakkarze, turysta dodaje, że ko-
rzysta z urlopu, udzielonego mu po zawarciu broni, dla zwiedzenia tej miejscowości i że z całego szwadronu, do którego należał, on jeden wyszedł bez szwanku z kampanji na półwyspie Gallipoli, w Egipcie i Palestynie.

Czy nie dziwny zbieg okoliczności skojarzył myśli tych dwóch turystów-żołnierzy, jednego z 110 roku przed naszą erą, a drugiego z 1919 r. ery naszej, a więc w trzy tysiące lat po pierwszym?

Kobierzec Piotra Wielkiego.

§) W muzeum sztuk ozdobnych na Riwołi wystawiono perski kobierzec z roku 1550 który amatorzy kobierców uważają za najpiękniejszy na świecie. Kobierzec ten wzbudza szczególne zainteresowanie wśród Rosjan.

W roku 1698 Piotr Wielki ofiarował go w dowód przysięgi cesarzowi niemieckiemu i władcy austriackiemu Leopoldowi. Od tego czasu kobierzec był schowany w Sshoenbunle, w zbiorze kobierców dworu austriackiego. W ubiegłym roku komisja reparacyjna zezwoliła rządowi austriackiemu, który potrzebował wtedy pieniędzy, na sprzedaż kobierca angielskiemu domowi Handlowemu Cardinal and Garford za 20 milionów franków. Kobierzec był rozwieszony w pierwszej ubikacji nad schodami. Długość jego wynosiła 7 i pół metrów, szerokość 3 i pół. W ciągu 375 lat kobierzec stracił żywość barw, w wielu miejscach jest naddarty, a barwa była kiedyś czerwona zmieniała się przechodząc w cały szereg pobladłych miękkich odcieni. Ale mimo tego widać dobrze na tym przesłanym nie cały labirynt kwiatów, liści i zwierząt, lwów, tygrysów i ptaków, żółtych, zielonych i niebieskich. Jest to tak zwany kobierzec łowiecki a w jego ornamentacji przeważa zwierzęta. Na wazkiej jego obwódce tawry żółtej, na wszystkich czterech bokach jest wyszyta perskim piśmem pieśń o wiosnie i kwiatach, które wlebia piękność i sztukę ukochanego szacha: „Bądź wielki i sławny na wieki”.

Kobierzec ma swą historię. Został on utkany w czasie panowania znanego szacha Saffi mecenasa sztuk. Z rodzinne go miasta szacha wywozła go karawana przez Azję i Rosję do Moskwy gdzie został schowany w pałacu Aleksieja Michajłowicza w Starym Kremlu. Tu patrzył nań Piotr Wielki, wziął w ręce jego jedwabne frędzle, gdy miał wybrać wspinał się dla niemieckiego znawcy sztuk i krzewiciela nauk. Kobierzec był świadkiem blasku wiedeńskiego dworu następnie jego upadku, wreszcie dostał się w ręce bogatych kupców. A obecnie przejdzie prawdopodobnie niedługo do zbiorów jakiegoś miliardera amerykańskiego. (ceps).

Państwo Wępowatych

§) Amerykańskie pismo „The Scientific” podaje szczegóły o kolonii tředowatych, na wyspie Cullion (Filipiny). Wyspa ta 30 km. długa, a 18 szeroka, odznaczająca się pięknym krajobrazem i bujną podzwrotnikową roślinnością, wybrano jako leżącą zdaleka od dróg komunikacyjnych, a także w nadziei, że cuda natury bodaj w części przyczynia się do ulżenia cierpień ludzi, dotkniętych tą straszną chorobą.

Zwie tam około 6000 chorvch, trudniących się, o ile im choroba na to pozwala, uprawą ziemi i różnymi rzemiosłami. Kładzą samą sobą a i kobiety mają prawo głosowania. Sztab pielęgnarek i lekarzy otacza ich swoją opieką i w ostatnich latach udało się uzdrowić około 25 procent chorvch. Tředowaci chętnie wybierają Cullion na miejsce pobytu, gdyż oprócz opieki i możliwości wyleczenia się mają mnóstwo rozrywek, przedstawień teatralnych i kinowych, koncertów, zawodów sportowych.

„Abel Toledo”.

§) Kilka miesięcy temu w Toledo zaszedł fakt, który poruszył całe miasto. Jakś osobnik napadł i zamordował dwie kobiety. W kilka dni potem znowu kilka kobiet padło ofiarą napastnika.

Jedna z napadniętych, która choć ciężko ranna, ocalała jednak, zeznała, że napadł ją i dwie jej zmarłe towarzyszkę, jakiś męczyzna ogromnego wzrostu, barczysty, o dzikiej i bardzo brzydkiej twarzy, z silnie wysuniętą dolną szczęką, długimi kudziurawymi włosami koloru lnu, z oczyma krwawo nabiegłymi.

Najskrupulatniejsze poszukiwania nie zdołały odkryć mordercy, który zabijał swe ofiary uderzeniem kija, miażdżąc im czaszkę a potem pastwić się nad ciałami zamordowanych. Fama publiczna przeważała mordercę „diabłem Toledo”.

Przed kilkoma dniami znowu w podobny sposób zamordowana została na podwórzu własnego domku 40-letnia kobieta. Władze policyjne wyjechały wszystkie siły i środki, by połamać tego swego rodzaju Kube rozpruwacza. Jest to prawdopodobnie jakiś osobnik zboczony umysłowo.

PAPIER Z EUKALIPTUSA.

§) Laboratoria amerykańskie dokonały prób z fibrami eukaliptusa, przyczem okazało się, iż można z nich fabrykować dobry i tani papier.

Powstało już konsorcjum, które zamierza eksploatować rosnące gęsto eukaliptusy w stanie Kalifornia oraz zająć się racjonalną uprawą tej rośliny w klimatycznie podatnych ku temu stanach Arizony i Florydy.

—oOo—

Mieszkańcy wysp Aleutkich na wymarcu.

Pod tym tytułem podały niedawno ciekawą wiadomość pisma amerykańskie. Eskimosi wykazują wielką ilość sił żywotnych, natomiast Aleuci, zamieszkujący łańcuch wysp na południowy zachód od Alaski są skazani na wymarcie. Wiadomość tę przyniósł parowiec strzeżący wybrzeży „Bear”, który powrócił z 37-mej podróży do tych krańców. Eskimosi na kontynencie Alaski zajmują się obecnie niechwytnością łososi, jako że skóra tychże dobrze bywa sprzedawana. Na czoiu Aleutów wysuwają się mieszkańcy wyspy King, dłużej na trzy ćwierci mili a wysokości na 700 stóp. Eskimosi budują swe szałas na palach sterzających z morza. Ci mieszkańcy wysp

znani są z pięknych rzeźb na kłach morsa, które sprzedają każdego lata w Nome. W roku 1924 otrzymali za te prace 15.000 dolarów za które zakupili w Nome zapas. Parowiec „Bear” dowiózł ich do odczynu wraz z 30 tonami zapasów. Z fok mają oni mięso, opał i światło, żywności dostarcza im głównie „ugruk”, wielka foka, której mięso jest słodkie i pożywne. Przedtem nim Rosjanie sprzedali Alaskę Amerykanom żyło na wyspach Aleutkich 25.000 Aleutów. Sposób życia przebiegał od tamtejszych białych, sprowadził ich na drogę różnych występów i od tego czasu Aleutów ubywa. (ceps)

Ford jako reorganizaor tańca.

§) Król samochodowy Henryk Ford, nie zadowolony z fabrykacji maszyn, skupując wielkie kolejiwoy i flotę morską.

Miliarder Ford propaguje powrót do dawnych tańców, dowodząc, iż będa one miały korzystny wpływ na zrujnowany wojną system nerwowy, gdy tymczasem uprawiane dziś tańce, jako wysoce niemoralne i podniecające są wprost zgubne.

Dla urzeczywistnienia swoich zamiarów Ford zawiązał z Nowego Jorku słynnego meistra tańca, Millie Dunham i wydał w

w swoim wspaniałym pałacu w Deanborn wielki bal „a l'Antique”.

Ford wydaje własnym kosztem zbiory klasycznych tańców i buduje w Deanborn specjalną uczelnię tańca, gdzie będa perfekcjonować się adepci jego metody. Do tej chwili li zapisało się już około 1000 tancerzy i tancerek. W Deanborn dzieci odlat 7 do 15 będa przymusowo kształcone w tańcu, gdyż klasyczny taniec, zdaniem Forda, manjaka swojej idei, uczy dobrych manier i tem samem właściwego zachowywania się w życiu.

Kto winien?

Wolny przekład z francuskiego.

— No, teraz już wiem wszystko — rzekł w końcu.

— Ohi... wszystko!? — wyraził powątpiewanie Nalewajka.

— Gdy powiedziałem wszystko — odpowiedział Lekok — chciałem określeniem tem powiedzieć, iż wiem bardzo wiele o tych trojgu ludzi, którzy tą drogą niedawno przechodzili. To pustyne pole, śniegiem przypruszone, jest jakby jakaś ogromna biała karta, na której śledzeni przez nas ludzie pozostawili ślady nie tylko swych ruchów i śladów, lecz nawet ślady swych myśli i nadziei, jakie nimi mijały. Tobie ślady te nie powiedziały nic, jak widzę, zacny, dobry i poczciwy Nalewajko, mnie natomiast powiedziały bardzo wiele.

Stary agent, po wysłuchaniu słów tych, powiedział sobie w myśli:

— Pojętny chłopiec niewątpliwie. Cóż jednak kiedy postrzelony!... to też nic z niego nie będzie.

— Oto historia, którą tutaj wyczytałem, że śnieżnego pola tego — mówił tymczasem Lekok. — W chwili gdy morderca dażył do „Pieprznicki”, w towarzystwie dwóch kobiet, jego towarzyszy (nazywał go będa współnikiem) oczekiwał na niego w tem tutaj oto miejscu. Jestto mężczyzna w pewnym już wieku, wzrostu około jednego metra i ośmdziesiątu centymetrów, a więc dość wysoki; ubrany był

w paltot brązowego koloru z kosmatego sukna i w miękką czapkę; jest przytem prawdopodobnie żona ty, ponieważ nosi obrączkę na małym palcu prawej ręki.

Gwałtowne ruchy rąk Nalewajki, który wy machiwał niemi rozpaczliwie po obu stronach swojej głowy, wystrzymały rozpęd krasomówcy Lekoka.

— Nie jest to zbyt piękne — mówił zagniewanym tonem stary wiarus — i nie nazbyt koleżeńskie postępować tak; jak ty sobie na to pozwoliłeś. Na początku gadałeś mi o gratyfikacji, a teraz proste żarty stroisz sobie ze mnie! A co gorsza, zamiast prowadzić dalej z całą powagą i serjo śledztwo — prawisz mi tutaj duhy smalone, kosałki i opałki jakieś!

— Ależ ja bynajmniej nie żartuję sobie i mówię wszystko jaknajbardziej serjo — poważnym to nem zaprzeczył Lekok — wszystkiego tego co powiedziałem jestem przytem bezwzględnie pewny.

— Jakto?! Więc ty chcesz, bym ja temu wszystkiemu co mi tutaj opowiadałeś, wierzył bez zastrzeżeń?

— Ależ tak! I gdy ci ujawnię wszystkie moje sposoby śledcze, śmiać się będziesz z tej prostoty; wszystko tajemnicze — stanie się wtedy jasnym zupełnie.

— Ha!... zobaczymy. Zapewniam cię przytem iż wywodów twych słuchać będę z całą dobrą wiarą.

— Stanęliśmy więc na tym, mój stary — ciągnął dalej Lekok swą powieść — współnik, jak go nazywałem, stał tutaj na czatach, czas mu się dłużył, oczywiście, dla rozrywki więc spacerował sobie wzdłuż tego oto klęca, urzeczam chwilami

przystawał, by nadstawić ucha. Że zaś wszędzie nieprzerwana panowała cisza, uderzał wtedy raz po raz zniecierpliwioną nogą w ziemię, mówiąc sobie zapewne: „coż się tam dzieć może?” Przespacerował się tak obok tej kłody, trzydzieści dwa razy, co zliczyłem z całą starannością i liczby tej jestem pewien bezwzględnie. Gdy poraz trzydziesty i trzeci przechodził obok kłody, jego uwagę obu dźił szelest zbliżających się kroków. Nadchodziły owe dwie kobiety...

— Doszliśmy nakoniec i do kobiet — zakrzyknął Nalewajka, który słuchał opowiadania z zapartym oddechem.

— Tak jest — przyznał Lekok — lecz tutaj rościć się zaczynają wątpliwości i co teraz powiem, jest już hipotezą tylko, — na poparcie której nie mam żadnych już dowodów. Otóż mam wrażenie, iż panie owe opuściły szynkownię na samym początku ku sprzeczki, która miała koniec tak bardzo tragiczny. Przed krzykami jeszcze, na któryś od głos myśmy przybiegli właśnie.

To jest jedna strona zagadnienia. Zagadnieniem drugim zaś jest — co zaczęły panie owe? Na pytanie to — niema odpowiedzi, domyslać się jedynie można, iż jedna z tych kobiet jest panią, zaś druga — jej służącą.

— Pewnem jest to — zrobił uwagę Nalewajka, iż stopy i obuwie tych dwóch kobiet różnią się bardzo znacznie.

Uwaga ta, nie pozbawiona spostrzegawczości, wywołała lekki uśmiech na ustach młodego agenta.

(D. C. A.)

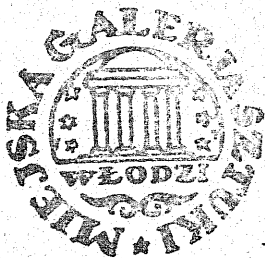
KRONIKA

KALENDARZYK

Środa 27 stycznia Jana.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.

Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofon(Park m.
Sienkie-
wieża.)
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Świt, dzień i noc”.
Teatr Popularny pp. „Zbyszko i Danusia”
wiecz. „Zbyszko i Danusia”
Kino Luna „Złoty cieciec”
Kino Casino „Handlarz z Amsterdamu”
Kino Reduta „Gorączka złota”
Kino Odeon „Harold Lloyd”
Kino Dom Ludowy „Szpieg”.
Kino Resursa „Królowa Saba”
Miejski Kin. Oświat. „W siódmym niebie”

—oOo—

Wiadomości bieżące

— „Tydzień” Obrony Kresów Zachodnich.

W poniedziałek dnia 25 stycznia r.b. o godz. 8 wieczorem odbyło się w lokalu Związku A.L. Kościuszki 53 pod przewodnictwem gen. Junga posiedzenie Łódzkiego Komitetu Tygodnia Obrony Kresów Zachodnich. Na posiedzeniu poszczególne sekcje zdały sprawozdanie z dotychczas wykonanych prac oraz przyjęto program tygodnia.

Następne posiedzenie Komitetu naznaczone na piątek 29 stycznia na godz. 8 wieczorem w tymże lokalu.

— Odczyty w Państw. Centralnej Bibliotece Pedagogicznej.

Dyrekcja Państwowej Centralnej Biblioteki Pedagogicznej zawiadamia, że w lokalu P.C.B.P. przy ul. Andrzeja 7-1 p. odbędzie się następujące odczyty:

W czwartek dnia 28 stycznia o godz. 5 popoł. staraniem Tow. Miłośników Języka Polskiego prof. Uniwersytetu Lwowskiego dr. Tadeusz Lehr-Splawiński: „O pochodzeniu polskiego języka literackiego”.

Wstęp dla członków T.M.J.P. bezpłatny, dla młodzieży szkolnej 50 gr. dla innych osób 1 zł.

Po odczytce odbędzie się zebranie ogólne T. M. J. P.

W piątek dnia 29 1 br. o godz. 8 wiecz. staraniem Instytutu Naucz. TNSW. 1) kol. Jerzy Kamiński: „Nauka o Polsce współczesnej w szkole średniej”.

2) kol. Lorenc: Z prac naukowych Zjazdu w Poznaniu. Wstęp wolny.

— Ze Związku Lud. Narod.

Dnia 27 stycznia r.b. tt. w śróde o godz. 7 m. 30 w lokalu Zw. Lud. Narod. przy ulicy Nawrot 36, odbędzie się zebranie polityczne, na którym p. poseł Chadzyński K. wygłosi referat na temat „Stosunek p. Piłsudskiego do Rządu Państwa Polskiego” wstęp dla członków i sympatyków Zw. Lud. Narod. wprowadzonych przez członków.

— Z Chrześcijańskich Związków Zaw.

W dniu 27 b. m. o godz. 10 rano w sali Domu Ludowego Przejazd 34 odbędzie się zebranie robotników sezonowych Chrześcijańskiego Związku Zaw. Robot. Miejskich. Sprawy bardzo ważne, koledzy, stawcie się licznie!

— Bal kostiumowy u Handlowców Polskich.

1 lutego r.b. Sala „łowicka”. Karczna. Obóz cygański. Baletmistrz W. Majewski. Primabaleriny Woźniakowa. Michniówna. Cygani i cyganki. Koło szczęścia. Jazz-Band. Kapela wiejska. Zaproszenia rozesłane.

Niedola polskiego kupca i rzemieślnika.

Zastój w handlu, brak kredytu i wysokie podatki.

Szewcy w krytycznej sytuacji

DLACZEGO BANK RZEMIEŚNICZY NIE MA GOTÓWKI NA KREDYT?

Krytyczna sytuacja finansowa w jakiej znalazło się państwo bardzo boleśnie odbiło się na polskim rzemiośle zajmując szeregi drobnych warsztatów pracy polskiego rzemieślnika.

Ludzie oszczędzają jak mogą i odmawiają sobie kupna przedmiotów codziennego użytku ograniczając się jedynie do zaspakajania najkonieczniejszych swych potrzeb.

O ile jeszcze sprzedawcy artykułów żywnościowych wegetują, to tylko dlatego, że pożywienie każdy musi kupić, aby móc podtrzymać swą doczesną powłokę przy życiu. Natomiast dużo gorzej mają się właściciele sklepów z towarami nie nadającymi się do konsumpcji, wyjątkowo zaś źle powodzi się rzemieślnikom — krawcom i szewcom, szczególnie tym ostatnim.

Należy zwrócić uwagę że w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy w Łodzi zwinęło swe warsztaty szewskie 7 szewców i to w dodatku niektóre warsztaty należały do bardzo starych i pierwszorzednych firm szewskich. A więc zwinął swój zakład Józef Debski przy ul. Sienkiewicza, Teodor Obrebski przy ul. Piotrkowskiej, Stanisław Laparty, Piotr Skowroński.

Drapalski, Majewski i Dektdarow. Każdy z tych zakładów zatrudniał po kilkunastu lub więcej rzemieślników.

Do zwinienia zakładów przyczynił się nie tylko brak zapotrzebowania na obuwie, lecz również przyczynił się brak kredytu i podatki które szczególnie silnie dają się odczuwać biednemu rzemieślnikowi i drobniemu kupiectwu.

Łódzki Bank Rzemieślniczy niefortun-

nie prowadzony nie udziela rzemieślni- wie żadnych pożyczek. Należy zwrócić uwagę że organizatorzy Banku nabywając dla swego Banku lokal od poprzedniego właściciela banku E. Eckersdorfa zupełnie niepotrzebnie stracił duży sumę pieniędzy rzemieślniczych placąc za mały lokal przy ul. Piotrkowskiej nr. 102 sumę 5.000 dolarów, ponadto jeszcze robiąc p. Eckersdorfa dyrektorem banku.

Niepotrzebnie nadpłacone 4 tysiące dolarów znacznie zaważyły na budżecie Banku który wskutek tego musiał się ograniczyć przy udzielaniu pomocy.

Korona wszystkich nieszczęść rzemieślnika i kupca polskiego są wysokie podatki.

Już swego czasu pisaliśmy o komisjach podatkowych w których rei wiodą zwyciężczy, broniąc od podatków swych spółwyznawców. Na lepsze nic się nie zmieniło. Kupiec i rzemieślnik jest bezbronny i nie ma kogo, koby się za nim wstał. Faktem jest że różni kupcy żydowscy dostają z Warszawy odroczenia płatności podatków. Wciąż jeżdżą tam posłowie żydowscy oraz delegacje różnych stowarzyszeń żydowskich konferują z ministrem Skarbu, czy Handlu i Przemysłu, kreca wierca i w końcu jakieś tańkie ulgi otrzymują. A tymczasem za polskim kupcem i rzemieślnikiem nikt się nie ujmie, a sam on nie potrafi za swemi interesami chodzić.

Panowie posłowie, macie przed sobą piękne zadania. Zajmijcie się losem polskiego kupca i rzemieślnika i brońcie go równie intensywnie jak to czynią żydowscy posłowie i żydowskie związki.

Echa dawnych lat.

ZA DAWNE GRZECZY MARJAN SKOLIMOWSKI BEDZIE SIEDZIAŁ W WIEZIENIU.

Marian Skolimowski, cieszący się w Łodzi ogólnym zaufaniem, był w okresie czasu do stycznia 1918 r. urzędnikiem 2-go Łódzkiego Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Łodzi.

Funkcja jego polegała między innymi na wypisywaniu asygnat do kasy i wpisywanie sum na listy wpłaty lub w książeczkach obrachunkowych.

Prócz tego Skolimowski był kierownikiem działu sądowo egzekucyjnego i z tego tytułu otrzymywał pewne kwoty na egzekwowanie należności od nieplacących dłużników. Przyjmując i kwitując pobrane od klientów opłaty, Skolimowski przywłaszczał je sobie. Jak również i sumy wzięte na egzekucję. Ogołem przywłaszczał sobie Skolimowski w wyżej wskazany sposób na szkodę 2-go Łódzkiego Tow. Poż.-Oszcz. sumę 29340 rubli.

W 1917 r. i na początku 1918-go był Skolimowski członkiem Zarządu i sekretarzem Towarzystwa Współdzielczego „Sklep Bławatny” w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej

Nr. 100 Jako członek zarządu otrzymywał Skolimowski różne sumy na dokonywanie różnych transakcji. Otrzymywanych pieniędzy niejednokrotnie nie zwracał. W ten sposób przywłaszczał sobie 660 rubli i 879.76 mk. Pobrał również towarów na 254 marki i należności tej nie uregulował.

W dniu onegdajszym sprawa znalazła się na wokandy Wydziału Karnego Sadu Okręgowego.

Skład sądu: przewodn. wiceprezes Br. Witkowski, assesorowie: sedz. okr. B. Wilkowski i sedzia pokoju Moczulski.

Oskarżony przyznał się do inkryminowanych w akcie oskarżenia przestępstw.

Podprokurator Fajt popierał oskarżenie. Obronca adw. Bityk prosił o nałagodniejszy wymiar kary.

Po naradzie sąd wydał wyrok, moca którego Marian Skolimowski skazany został na 10 miesięcy więzienia, przyczem na mocy ustawy o amnestji połowe rzeczony kary mu darowano, a w poczet pozostałej zaliczono mu 3 miesiące aresztu prewencyjnego. (tk.)

Zatarg między kelnerami a restauratorami na ostrzu noża.

WYPowiedzenie umowy.

Trwający od dłuższego czasu zatarg między kelnerami a pracodawcami ich na tle wynagrodzenia za pracę, skłonił okręgowego inspektora pracy do interwencji i zaprosił przedstawicieli obu stron na konferencję.

Podczas dyskusji pracodawcy oświadczyli, że nie zgodzą się na dotychczasowe warunki i że kelnerzy mogą dopisywać sobie do rachunków pewien procent tytułem wynagrodzenia.

Przedstawiciele kelnerów natomiast twierdzili, że pomijając już sam fakt poniżających warunków pracy narzuconych przez pracodawców, to jed-

nak muszą oni dotychczasową umowę wypowiedzieć, a do tego czasu nie mają prawa zmieniać swowolnie warunków dotychczasowych.

Tę ostatnią koncepcję poparł p. inspektor Wolkiewicz, który wyjaśnił właścicielom jadłodajni i cukierni, że bez wypowiedzenia umowy nie może nastąpić zmiana warunków pracy.

Po dłuższej dyskusji pracodawcy zgodzili się narazie odstąpić od swych żądań, wypowiadając równocześnie dotychczasową umowę z roku 1921, czyli że nowe warunki pracy mogą być omawiane po dniu 22 lutego. (hip)

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zas. art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 3 lutego 1926 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Kamiennej pod Nr. 17, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: rozmaitych mebli należących do Jakóba Wagowskiego oszacowanych na 745 zł. p.

Łódź, dnia 21 stycznia 1926 r.

1081 Komornik Kazimierz Suzin.

— Sytuacja finansowa Kasy Chorych pogarsza się wciąż.

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Kasy Chorych rozwinęła się obszerna dyskusja nad sprawą zdaniem wice-dyr. Szustera o sytuacji finansowej Kasy. Wychodząc z cyfr preliminarza budżetowego na m. styczeń podkreślić należy zmniejszenie się wpływów, które pozostają w związku z ogólnegośpedaczym kryzysem. Sytuacja ta komplikuje się wskutek stanowiska pracowników, a to w związku ze sprawą zastosowania obniżenia mnożnika, tak jak to miało miejsce wobec urzędników państwowych.

— Korpus oficerski zezwgnował z urzędu balu.

Cieężkie położenie ekonomiczne kraju skłoniło tuż. Dowództwo Korpusu do rezygnacji z urzędu w tym roku dorocznego balu. Jak nas jednakże informują wyłonił się projekt, aby dla podtrzymania tradycji urządzić w salonach Grand Hotelu w dniu 15 lutego r. „Five o'clock”. W tym celu zorganizował się już komitet, który zajął się realizacją powyższego planu.

Blisze szczegóły popdamy we właściwym czasie.

—oOo—

Teatr i sztuka

— Teatr Mielski.

Dziś, środa, „Świt, dzień i noc” w obsadzie wykonawczej Marii Malickiej i Aleksandra Węglika. Dyrektora Teatru Miejskiego czyni starania, aby świetnego artystę i reżysera pozyskać w przyszłym tygodniu na jeszcze jeden występ w przemiej. atrakcyjnej sztuce Nicodemiego, zależy to jednak od układu repertuaru w warszawskim Teatrze Polskim.

Jutro, czwartek, potężny dramat o Joannie D'Arc Bernarda Shaw „Święta Joanna” z Marią Malicką w roli tytułowej. Kupony ulgowe ważne. Realizować je można od godz. 2 do 6 pop. w Kasie Zamawiań.

W piątek XVI premiera sezonu: pogodna, wesola komedia salonowa de Fiers'a, Caillavet'a, Rev'a, grana w warszawskim Teatrze Małym 70 razy z rzędu. „Ładna historia”. W głównych rolach kobiecych Maria Malicka, Zofia Czaplinska i Iza Kozłowska.

— Teatr Popularny.

Dziś, w środę o godz. 4 po poł. dla młodzieży szkolnej i wieczorem o godz. 8,15 po cenach najniższych „Zbyszko i Danusia” historyczny dramat z powieści H. Sienkiewicza.

Pozostałe bilety na dzisiejsze przedstawienie dla młodzieży do nabycia w kasie od godziny 12 w południe.

We czwartek i piątek dwa ostatnie wieczory przedstawienia „Krzyżaków”. W sobotę wieczorem premiera arcywesołej krotkowidki w 3 aktach p. t. „Jarmark małżeński”.

Ceny najniższe. Bilety codziennie od 12 do 5-ej i od 5 do 10-ej wieczorem.

— Poranek Muzyczny Orkiestry Filharmonicznej.

Najbliższy poranek muzyczny orkiestry filharmonicznej odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o g. 12-ej w południe. Poranek ten uświetni znakomita śpiewaczka koloratura Jowa Berta Crawford, która cieszy się wszechświatową sławą i reklamę żadnej nie potrzebuje, gdyż nazwisko jej mówi samo za siebie.

— Dzisiejszy koncert Juliany Aini.

Jak było do przewidzenia włoski wiecór arji operowych Juliany Aini (Juli Mendelsonówny) wywołał zrozumiałe zainteresowanie ze względu na wielce utalentowaną ar-

Co pierwsze - okólnik czy logika?

KWIATUSZEK, USZCZKNIĘTY Z OGRÓDKA ROZPÓRZĄDZEN RZECZYPOSPOLITEJ.

Minist. Wyzn. i Oświaty, z racji ostatnich redukcji zarządziło, że nauczyciele szkół średnich i zawodowych, którzy mają mniej niż 18 godzin tygodniowo, spadają z etatu i są jedynie traktowani jako zwykli pracownicy kontraktowi.

Skutkiem tego zarządzenia, wielu bardzo zasłużonych pedagogów, znalazło się w bardzo ciężkich położeniach materialnych, a Ministerstwo Wyzn. i oświaty chcąc tym ofiarną redukcję budżetu przyjąć z pomocą, wydało drugi okólnik, polecając aby nauczycielom etatowym, t. j. takim, którzy mają więcej niż 19 godzin, te nadetatowe godziny odbierano i dodawano tym, którzy owej kabalistycznej cyfry osiemnastu godzin, brakuje.

Owóż w wielu szkołach m. Łodzi, trafia się do syć często ten wypadek, ale w formie dosyć oryginalnej i niespodziewanej dla autorów tego okólnika.

Mianowicie, nauczyciel fizyki w szkole N. ma dziewięć godzin tygodniowo, inni mają po dwadzieścia, dwadzieścia pięć, trzydzieści.

Należało by tedy w myśl okólnika odjąć nauczycielowi gimnastyki dwie godziny, księdzu katechecie trzy godziny, nauczycielce robót ręcznych dwie godziny, nauczycielowi niemieckiego dwie godziny, i dołączyć to wszystko... nauczycielowi fizyki, a wtedy ten miałby być znośniejszy i został by etatowym...

Tylko, że jak nauczyciel fizyki będzie „wykładał” robotki ręczne, gimnastykę, niemiecki i religię — okólnik nie wyjaśnia...

Możeby tak prześwietne Minist. Wyzn. i Oświaty wydało wyjaśniający okólnik do okólnika oraz rozporządzenie wykonawcze, albo wreszcie może sejm uchwali jaką lokciową ustawę lub „nowellę” do „takowej”...

Bo to trudno i darmo — my tu własnym rozumem tej trudności nie przezwyciężymy, mimo to, że wszyscy, spadli z etatu, łamią sobie głowę, czy „oni” tam czasem też nie... spadli... z byka. (as)

WOLNA TRYBUNA.

Tradycje cechu kominarzy i czasy obecne.

DLACZEGO CZŁONKOWIE CECHU KOMINIARSKIEGO NIE SĄ ZADOWOLENI Z SWEGO ZARZĄDU

Po powstaniu 1863 r. władze rosyjskie dążyły do bezwzględnej zniszczenia cechów rzemieślniczych zwłaszcza tych, które brały czynny udział w powstaniu. Do liczby tych ostatnich należało też zgromadzenie kominarzy.

Patriotycznie usposobieni kominarze b. wiele zła wyrządzili Moskalom w czasie powstania, bo może być wszędzie: w mieście, na wsi i we dworze, w pokojach, w piwnicy i na dachu, w koszarach, biurach, więzieniach, w szpitalach. Nie jeden z nich stracił życie na placu boju, lub został powieszony, wielu zesłanych do katorgi, wszyscy zaś ofiarowali swe życie za Ojczyznę. Po powstaniu b. wielu mistrzów kon. marskich trudniło się przede wszystkim po wsiach i miasteczkach zabronionych dzieł literatury narodowej i to nieraz w bardzo wielkich ilościach jak np. w kaliskim powiecie.

To też Moskale dążyli do zniszczenia cechów kominarskich i dlatego też skasowali główny cech kominarski w Warszawie i przydzielili kominarzy m. st. Warszawy do Straży Ogniowej; ażeby zaś osłabić organizację patriotycznych kominarzy, skasowali też przymusowe wycieranie kominów we wsiach i miasteczkach. — To dawniej.

A dzisiaj w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej jak się sprawuje Zarząd Związku Mistrzów Kominarzy w Łodzi? Czy jest pomny na chlubną przeszłość kominarzy? Czy rozumie do czego mógłby być użyty w całym województwie dla dobra zmarłych wstałej ojczyzny? Czy zarząd stara się podnieść zgro-

madzenie do wyższego poziomu? Czy stara się na-
prawie to, co zdeprawowała niewola?

Nie! — Zarząd nawet wewnętrznego porządku utrzymać nie potrafi! Przez cztery lata swego istnienia nie dał sprawozdania członkom ze swych czynności i nie przestrzegał przepisów obowiązujących zgromadzenia rzemieślnicze.

Członkowie zgromadzenia nie wiedzą dotąd ile naprawdę brał zarząd za roboty rządowe i ile płacił mistrzom za wykonywanie tych robót.

Mistrzowie mogliby bliżej w tę sprawę nie wglądać, gdyż — po pierwsze wszyscy darzyli rząd zaufaniem, a po drugie — każdy mistrz ma swój rewir. Lecz przystąpienie tow. „Wojpole” — do licytacji na koncesję czyszczenia kominów w gmachach na terenie D. O. K. IV wykryło nadużycie za rzędu i sprawą zainteresował się p. prokurator woj. skowy.

Wtedy to zarząd zaczął czempredziej paktować sobie członków, przyczem nie zapomniał też o sobie. Mianowicie członkowie zarządu pobrali od 4 d 6 tys. zł. rocznie, a panu Wierzbickiemu cywilnemu urzędnikowi D. O. K. za jego 10 godzin „pracy w związku” wyznaczili 600 zł. miesięcznie. Wszystko to pokryło wynagrodzenie za czyszczenie kominów D. O. K. Nr. IV.

Dawniej — a dziś!

W. Smętkiewicz.

Łódź, 25 stycznia 1926 roku.

Trucicielka na ławie oskarżonych.

ZA USIŁOWANIE ZABÓJSTWA MEZA SKAZANA NA 4 LATA CIĘŻKIEGO WIEZIENIA.

Od szeregu lat obowiązki dozorczy domu przy ulicy Cegielnianej 82 pełnił niejaki Adam Skuza. W 1919 roku Skuza poślubił wdowę Józefę Piatkowską do której zapalał silnym afektem i wkrótce potem pobrał się z nią. Pożycie małżeńskie Skuzów było jeszcze śliwe tylko jeden miesiąc, gdyż po tym czasie Skuzowa zaczęła okazywać wielką żądzę uciech i kochanków zmieniała, iak dama rekawiczki.

Na tem tle wynikały między małżonkami częste kłótnie, a nieraz nawet dochodziło do bójki.

Pewnego razu, gdy do Skuzów przybył w gościnę brat Adama Skuzy Józef, żona A. dama kupiła z tej okazji butelkę wódki z której poczęstowała męża swego i szwagra. Po niejakiem czasie poczuł Adam Skuza palący ból i chwycił go wymioty. Wówczas to Skuza zrozumiał, że żona jego do wódki dodała jakąś truciznę.

W dniu 13 kwietnia r. ub. małżonkowie Skuza udali się na wycieczkę do Niebieskich Źródeł pod Tomaszowem. Tu znowu per-

fidna kobieta poczęstowała swego męża wódką zmieszana z trucizną.

Wreszcie nienawiść ta przeszła w realny czyn. Józefa Skuzowa wynajęła niejakiemu Krawczykowi Józefowi polecając mu zamordowanie swego męża za co obiecała mu pieniądze wynagrodzenie. W tym celu Krawczyk u dał się wiać ze Skuza za miasto by tu dokonać zbrodnicy czynu. W ostatniej jednak chwili ruszyło Krawczyka sumienie i cofnął się wyjawiając Skuzie zamiar swój.

W dniu wczorajszym Sad Okr. pod przewodnictwem sędziego rozpatrywał sprawę powyższą.

Obronca adw. Duszyński wskazuje na to iż doza trucizny dodana do wódki która pilnaż oskarżonej nie była wystarczająca do otrucia go, że wobec tego należy ją uważać za środek nieudolny i dlatego oskarżona żadnej winy nie podlega.

Sad po naradzie wydał wyrok skazujący Józefę Skuzę na czterech latach ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. (pap)

Łódzianki i Łódzianie i zgotują jej owacje. Akompaniować artystkę będzie Joanne Bueren. Bilety sprzedaje kasa Filharmonii.

Ogłoszenie.

Sekretarz Sadu: (—) J. Ostrowski.

Donat Stanisławski, Josego Zorrilla p. 1. „Don
Juan Tenorio”. wydanie z r. 1924 z nielubianym po

Książka Ferdynanda Goetla p. t. „Przez płoną-
cy Wschód“, której pierwsze wydanie przyjęte było
przez krytykę i publiczność z zapałem, wyszła obec-
nie w drugiem wydaniu, bogate i pięknie ilustrowane

W związku z wysiłkiem wydawniczym wprowadzenia na rynek turecki polskiego towaru należałoby mieć na miejscu kompetentnych ludzi, którzy studiowałby potrzeby rynku, towary mające szanse odbytu, ustawiczny ruch cen, ułatwienia czynione przez konkurencję, warunki najodpowiedniejszego i najmniej obciążającego ceny towarów transportu i w ogóle wszystkie decydujące w tej mierze czynniki.

Ukazały się dwa nowe tomiki „Biblioteczki Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej” Nr. 233, nowela Piotra Chojnowskiego p. t. „Pokusa” i Nr. 234; „Wybór poezyj” Mikołaja Sep-Szarzyńskiego w wydaniu Ign. Chrzanowskiego (Cena Nr. 233—35 gr.; Nr. 234—40 gr.)

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

W L

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejeden nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Po dogadajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszanych powyżej a przetrzymamy łatwiej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Redaktor odpowiedzialny: Włodzisław Gosiński

Czysty dochód na rzecz Ligi Morskiej i Rzecznej!

Dziś
uroczysta premjera!



Dziś
uroczysta premjera!

Arcydzieło stanowiące szczyt twórczości filmowej!

Arcydzieło, które zyskało największy rozgłos na świecie!

Arcydzieło, dla którego otwarte zostały podwoje Opery Paryskiej!

Arcydzieło, którego premjerę w Paryżu zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczyposp. Francuskiej.



CUD WILKOW

(Le Miracle des Loups)

Majestatyczny dramat podług głośnej powieści H. Dupny Mazuela.

W rolach głównych:

Irome Sergyl

„dusza spiżowa w liljowym dele”

Romuald Joube

marsowa, dzikarska postać.

Passe-partouty i bilety ulgowe, prócz prasowych i urzędowych nieważne.

Powiększona orkiestra!

Ponadto:

Powiększona orkiestra!

Gościnne występy Europejskiej sławy barytona

Mikołaja Jachno.

Początek seansów: o g. 6, 8, 10 wiecz., w sob. niedz. i święta o g. 4, 6, 8 i 10 w.

Codziennie o g. 4-ej pop. w sob. i niedz. o g. 2 pop. wszystkie miejsca po 1 zł.

Członkowie Ligi Morskiej i Rzecznej za okazaniem karty członkowskiej mają prawo do nabywania biletów ulgowych.